



Rok XIII Nr 5/146

Maj
2010

Głos

św. Antoniego
Wydanie specjalne - 18.04.2010

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl



Prezydent Lech Kaczyński z Małżonką Marią Kaczyńską

wraz z 94 osobami towarzyszącymi

zginęli 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie samolotu
pod lotniskiem w Smoleńsku, w drodze na obchody 70. rocznicy zamordowania
w Katyniu przez NKWD polskich jeńców wojennych

Niech Zmartwychwstały Chrystus przyjmie Ich do swojej chwały!

Matko Boża Katyńska módl się za nami!



ŚWIĘTO ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO



Bp. Józef Wróbel

Święto Zwiastowania Pańskiego 25 marca było niezwykłym dniem dla wiernych z naszej parafii z kilku powodów. Przede wszystkim w tym dniu po raz pierwszy odwiedził nas ks. bp. Józef Wróbel i odprawił Mszę św. o godz. 18.00.

W czasie Eucharystii kilkanaście osób uroczyście włączyło się do Żywego Różańca. Róże istnieją w parafii od samego początku. Obecnie jest ich 32. Stale wymagają uzupełniania do liczby 20 osób.

Powodem takiego stanu jest najczęściej śmierć jednego z członków Róży lub przeprowadzka do innej parafii.

Bp Józef Wróbel pod koniec Mszy św. poświęcił także figurę św. Józefa, która procesyjnie została odprowadzona uliczkami osiedla do wcześniej postawionej kapliczki przy ul. Daszyńskiego i umieszczona na postumencie z napisem: *Święty Józefie, patronie rodzin, módl się za nami.*

Figura św. Józefa jest kolejną, obok Figury Serca Jezusowego, Matki Bożej z Lourdes oraz trzech niewielkich figurek Matki Bożej z Fatimy na ścianach bloków, umieszczoną w miejscu publicznym naszego osiedla.

To pomysł ks. proboszcza Stanisława Roga, a realizacja należy do ofiarnych parafian. Figurki przypominają, że oprócz rzeczywistości materialnej, jest również rzeczywistość nadprzyrodzona, do której możemy odwoływać się w modlitwie i w której możemy szukać pomocy. Kapliczki z figurkami prowokują do zatrzymania się i choćby do krótkiej refleksji oraz zadumy.

Tak jak w wielu parafiach w tym dniu, i w naszym kościele pod koniec każdej Mszy św. wielu wiernych podjęło Duchową Adopcję Dziecka Poczętego przez złożenie przyrzeczeń o codziennej modlitwie dziesiątką różańca, specjalnej modlitwie i podejmowanie postanowień w intencji dziecka, którego imię zna tylko Bóg. Duchową Adopcję Dziecka Poczętego szczególnie propaguje ks. Sebastian Dec. W tamtym roku 200 osób złożyło przyrzeczenia. Z roku na rok Duchowa Adopcja staje się coraz bardziej powszechna.



WIELKA ŻAŁOBA NARODOWA

W sobotę 10 kwietnia 2010 r. miała miejsce najtragiczniejsza katastrofa w powojennej historii Polski. Pod Smoleńskiem zginęło 96 osób z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim i jego Małżonką Marią Kaczyńską. Wśród ofiar byli: ostatni Prezydent Polski na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, biskup polowy Wojska Polskiego Tadeusz Płoski, ministrowie, generałowie, parlamentarzyści, przedstawiciele najwyższych władz naszej Ojczyzny, księża, członkowie różnych organizacji. Wszyscy lecieli do Katynia na uroczystości 70. rocznicy zbrodni katyńskiej – zamordowania polskich oficerów, jeńców wojennych, przez sowieckie NKWD. Zginęli oficerowie, nauczyciele, policjanci, lekarze, inteligencja, tylko dlatego, że byli Polakami. Zamordowani zostali z rozkazu Stalina, jednego z najokrutniejszych zbrodniarzy XX wieku. Zamordowani w bestialski sposób strzałem w tył głowy i ukryci w ziemi, aby nikt nigdy nie dowiedział się o tej zbrodni. Milczenie i zmowa świata trwały dziesiątki lat. Dopiero upór ocalałego w cudowny sposób ks. Zdzisława Peszkowskiego spowodował, że prawda o zbrodniach sowieckich powoli zaczęła wychodzić na światło dzienne. On był obecny przy ekshumacji szczątków. Każdą czaszkę błogosławił różańcem otrzymanym od Ojca Świętego Jana Pawła II. Modlił się za wszystkich, którzy tam zginęli. Dzięki jego staraniom mogły powstać cmentarze wojskowe w Katyniu, Charkowie i Miednoje, liczne pomniki i miejsca pamięci ku czci polskich oficerów w Polsce i na obczyźnie. Pragnął, by winowajcy przyznali się do tej zbrodni, którą słusznie nazywamy ludobójstwem. Udało mu się zdobyć od Rosjan dwa bardzo ważne dokumenty. Pierwszy, to notatka szefa NKWD ZSRR Ławrientija Berii z marca 1940 r., która jest poleceniem wymordowania bez sądu, bez przesłuchań 22 tysięcy Polaków wziętych do niewoli. Drugi dokument, to notatka szefa KGB ZSRR Aleksandra Szelepina dla Nikity Chruszczowa z 9 marca 1959 roku, w której potwierdza on, że dokonano mordu na polskich oficerach. Ks. Prałat Zdzisław Peszkowski był

założycielem i prezesem Fundacji „Golgota Wschodu”, która organizowała wyjazdy do Katynia i działa do dziś na rzecz rodzin katyńskich oraz utrwalania pamięci o ofiarach i pojednania narodów polskiego i rosyjskiego.

Również Prezydent Lech Kaczyński podjął ogrom starań w celu ujawnienia faktów i prawd z naszej historii, jednocześnie postępując tak, aby nie dzielić, ale jednoczyć dla dobra obu naszych narodów.

Od chwili tragicznej śmierci uczestników lotu do Katynia, naród polski zagrożony jest w ciężkiej żałobie. Spadł na nas olbrzymi cios, straciliśmy znowu w tym miejscu kwiat naszej inteligencji. Ta grupa patriotów leciała na wielkie uroczystości, na spotkanie modlitewne w intencji tych, którzy zginęli za Ojczyznę, by oddać im hołd i uczcić ich ofiarę życia. Stało się jednak inaczej. Również i za nich modlili się uczestnicy spotkania w Katyniu. Naród polski oraz inne narody zaczęły składać hołd poległym – i tam w Smoleńsku, w innych krajach, w całej Polsce, a przede wszystkim w Warszawie.

Dzięki mediom mogliśmy uczestniczyć w przeżywaniu tych, jakże smutnych i ciężkich chwil, przepelnionych bólem i żalem. Dzień 10 kwietnia stał się dla nas dniem pamięci o tych, co zginęli 70 lat temu i także o tych, co stracili życie właśnie teraz.

Z wielką uwagą i wzruszeniem mogliśmy wysłuchać słów homilii, którą w Katyniu miał wygłosić bp Tadeusz Płoski oraz wystąpienia przygotowanego przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Myślę, że ich treść przejdzie do historii.

Oby ofiara życia polskich oficerów i teraz delegacji na uroczystości katyńskie przyczyniła się do wielkiej jedności polskiego narodu i do życia w prawdzie z sąsiednimi narodami. Obyśmy umieli przebaczyć naszym winowajcom.

Trwajmy zjednoczeni w bólu i módlmy się za wszystkich, którzy tam zginęli – 70 lat temu i teraz, w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego. *Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie!*

Kazimiera Flis

INTENCJE PAPIESKIE NA MAJ

Ogólna: Aby położono kres zasmucającemu i niegodziwemu handlowi żywymi istotami, którego ofiarą padają niestety miliony kobiet oraz dzieci.

Misyjna: Aby kapłani, zakonnice, zakonnicy oraz świeccy zaangażowani w apostołat potrafili rozbudzać entuzjazm misyjny w powierzonych im opiece wspólnotach.

KALENDARIUM



1 maja - św. Józefa, rzemieślnika

Apokryfy i pisma Ojców Kościoła wysławiają jego cnoty i powołanie Oblubieńca Maryi, żywiciela i wychowawcy Jezusa. Św. Józef jest wzorem w spełnianiu czynności domowych i zawodowych. Chrześcijanin powinien pamiętać, że pracując spełnia nakaz Boży: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” i przygotowuje się do życia wiecznego.

2 maja - Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej

3 maja - Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski

Naród polski wielokrotnie w ciągu swych dziejów doświadczał szczególnej opieki Matki Bożej. Moc Jej opieki objawiła się szczególnie podczas Potopu szwedzkiego. Po cudownej obronie Jasnej Góry przed Szwedami, król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 we Lwowie oddał i zawierzył siebie oraz całe królestwo Matce Bożej. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę papież Pius XI ustanowił w 1924 roku święto Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski w dniu 3 Maja. Papież Jan XXIII ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski, główną patronką kraju, obok świętych biskupów i męczenników: Wojciecha i Stanisława.

4 maja - św. Floriana, męczennika.

Był oficerem rzymskim. Za odważne wyznanie swej wiary podczas przesładowania chrześcijan za czasów Dioklecjana poniósł śmierć męczeńską przez utopienie w rzece Anizie (obecnie w Austrii) w 304 roku. W roku 1184 na prośbę księcia Kazimierza Sprawiedliwego relikwie świętego Floriana sprowadzono do Krakowa. Ku jego czci wybudowano na Kleparzu kościół. Kiedy w 1528 r. pożar strawił tę część Krakowa, ocalała jedynie ta świątynia. W kościele tym w latach 1949-1951 pracował jako wikariusz Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II.



KALENDARIUM

6 maja - św. Filipa, św. Jakuba

Św. Filip podobnie jak święci Piotr i Andrzej, pochodził z Betsaidy i początkowo był uczniem św. Jana Chrzciciela, a potem uczniem Chrystusa. Podczas Ostatniej Wieczerzy prosił Jezusa: „Panie, pokaż nam Ojca” i usłyszał odpowiedź: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 8-9).

Św. Jakub Młodszy, syn Alfeusza, według tradycji był krewnym Chrystusa, zwierzchnikiem Kościoła jerozolimskiego i autorem listu powszechnego, wchodzącego w skład kanonu Pisma świętego. Odegrał wybitną rolę w czasie tzw. soboru jerozolimskiego (Dz 15,13). Poniósł śmierć męczeńską w 62 r.

8 maja - św. Stanisława - Patrona Polski (ok. 1030 - 1079)

Był biskupem i męczennikiem. Dał się poznać jako wybitny duszpasterz. W 1072 r. został biskupem krakowskim. Stał na straży ładu moralnego i praw Kościoła. Wszedł w konflikt z porywczym królem Bolesławem Śmiałym. Biskup ganił monarchę za niemoralne życie i bronił poddańców przed jego surowością. Zatarł miał tragiczne następstwa. Biskup Stanisław został zamordowany przez żołnierzy królewskich czy nawet samego króla, gdy odprawiał Mszę św. na Skatce. Ciało Świętego przeniesiono później do katedry na Wawelu, gdzie spoczywa do dzisiaj.



13 maja - Matki Bożej Fatimskiej

W 1917 troje pastuszków: Franciszek, Hiacynta i Łucja w okolicy Cova da Iria w Portugalii miało widzenie Matki Bożej. Objawienia fatimskie należą do najbardziej znanych objawień maryjnych w historii, a ich głównym przesłaniem jest konieczność nawrócenia i modlitwy o pokój. Cud fatimski został uznany przez Kościół katolicki w 1930 r. Jan Paweł II zawdzięcza Matce Bożej Fatimskiej ocalenie życia w czasie zamachu 13 maja w 1981 r.

Z MISJI
W URUGWAJU

PO CO JEST WIELKANOC

Po co jest Wielkanoc? Co to znaczy, że Chrystus cierpiał, umarł i zmartwychwstał? — to pytanie nawiedziło mnie z całą siłą podczas tegorocznego Wielkiego Postu. Uprzytomniłem sobie, że jeśli wielkanocnej prawdy nie przełożę na jakieś własne słowa, na kawałek mojego własnego życia, to będę jedynie powtarzać słowa cudze, będę zasłaniać się tymi słowami, ale z Chrystusem wielkanocnym się rozminę. Zrozumieć Wielkanoc po swojemu, zrozumieć może nawet błędnie, ale osobiście i wyraźnie, to warunek konieczny.

Dla mnie Wielkanoc to są dni, kiedy Bóg przychodzi do człowieka bliżej niż kiedykolwiek. W Ewangeliach widać to bardzo wyraźnie. Na początku swej misji Chrystus wygłasza długie przemówienia, naucza w przypowieściach, uzdrawia, czyni cuda. Z czasem jego gesty i słowa stają się coraz bardziej powściągliwe i coraz bardziej dobitne. W czasie swoich ostatnich dni mówi tylko to, co najważniejsze. Wykonuje ostatnie, sakramentalne gesty. Tak jakby za każdym razem chciał powiedzieć: „To czynicie na moją pamiątkę”.

Jako kapłan jestem powołany do tego, by te słowa wypowiadać, karmiąc spragniony lud Chlebem Eucharystycznym. Kiedy w Wielki Czwartek wczesnym popołudniem jechałem do jednej kaplicy, by celebrować liturgię wielkoczwartkową modliłem się, by przyszło przynajmniej dwanaście osób, by było komu umywać nogi. Niestety, ale takie są realia w Urugwaju. Jadąc do kaplicy 40 kilometrów nie można się spodziewać tłumów. Po drodze wszyscy cię pozdrawiają, zapraszają do swojego domu, pokazują święte obrazy na ścianie, ale do kościoła im jakoś nie po drodze. Liturgie, które przeżywamy w różnych kaplicach w otoczeniu garstki chrześcijan, mają niepowtarzalną głębię. Cieszymy się, że z każdej osoby, która przyszła i otworzyła swoje swe serce Jezusowi.

Pascha, to czas niepojętego przybliżania się Boga do człowieka. A jak na to reaguje człowiek? Z Ewangelii wynika, że człowiek nie tylko mało rozumie z tego, co się dzieje, nie tylko jest obojętny i zalekziony, ale wręcz gniewa się na Boga za to, że ten do niego przychodzi. Niemal wszyscy bohaterowie Ewangelii są głęboko obrażeni na Chrystusa. Jego bliskość, a więc bliskość Boga, wydaje się im niepotrzebna, niemożliwa, a nawet bluźniercza. W Jego słowach i czynach widzą raczej własne zawiedzione nadzieje, a nie nadzieje i zamysły boskie.

Nie inaczej jest w naszym misyjnym życiu. Często po ludzku w głębi serca sam siebie pytam? Po co ci to było? W Polsce pełne kościoły, jest dla kogo żyć, służyć, pracować, celebrować. O ile więcej taka praca sprawia księdzu przyjemność i radość.

Ale Bóg potrafi nas zawstydzić nawet przez słowa kilkuletniego chłopca.

Piszę te słowa 10 kwietnia, czyli w dniu naszej narodowej tragedii. Jak tylko przyjaciel z Polski zadzwonił i łamiącym głosem opowiedział o tragedii, która nas spotkała, natychmiast powiesiłem przed kościołem polską flagę. Wszyscy, co przechodzili obok kościoła, pytali, co się stało? Kiedy z wielkim smutkiem opowiadałem, co się wydarzyło, kilkuletni Juan powiedział: „Jeśli tylko ksiądz wyjedzie od nas, już nigdy nie będzie tak samo...”

Bóg się do nas przybliżył. Zmartwychwstając przemienia nasze serca, „by już nigdy nie było już tak samo”. By nadzieja chrześcijańska zawsze zwyciężała wszelkie trudności, jakie niesie nam codzienne życie.

Przeżywając radość Wielkanocnego poranka wszystkim czytelnikom „Głosu św. Antoniego” życzę wszelkich łask od Zmartwychwstałego serdecznie dziękując za wszelką pamięć modlitewną oraz za złożone ofiary.

Ks. Wojciech Adamczyk SCJ



Urugwaj. Msza św. 11 lutego 2010
Fot.: Arch. ks. W. Adamczyka

Naszym Drogim Kapłanom ks. Proboszczowi Stanisławowi Rogowi, ks. Prof. Stanisławowi Felowi oraz ks. Pralutowi Marianowi Matusikowi składamy z okazji Imienin najserdeczniejsze życzenia obfitości łask Bożych, zdrowia, wytrwałości i sił oraz nieustającej opieki Najświętszej Maryi Panny.

Dziękujemy serdecznie za wszelkie dobro, życzliwość, wielkie serce oraz pełne poświęcenia posługiwanie Bogu i ludziom.

Z okazji rocznic święceń kapłańskich, naszym Drogim Księżom: ks. Janowi Bednarze (49 rocznica – 9 kwietnia) ks. Mariuszowi Salachowi (12 rocznica – 30 maja) i ks. Sebastianowi Decowi (3 rocznica – 26 maja) składamy serdeczne życzenia zdrowia, opieki Bożej i darów Ducha Świętego oraz wstawiennictwa św. Antoniego.

Bóg zapłać za uśmiech, ofiarne zaangażowanie w posługiwanie duszpasterskie oraz cierpliwość i zrozumienie.

ŚW. JAN VIANNEY**WYRZECZENIA**

Po dość skomplikowanej drodze życiowej [Jan Maria Vianney] trafia na małą parafię Ars w roku 1818, w wieku 32 lat. I niemal od razu podejmuje szczególne wyrzeczenia, które mają wymiar pokutowania za grzechy swoich parafian i intencję nawrócenia parafii. Podstawą tych praktyk była oczywiście modlitwa. Jeszcze za nim słońce wzeszło, Proboszcz kierował swoje kroki do kościoła, gdzie modlił się tymi słowami: „Boże mój, użyż mi łaski nawrócenia mojej parafii. Zgadzam się cierpieć wszystko, co zechcesz, przez cały ciąg mego życia... Tak, choćby ponosić sto lat najdotkliwsze bóleści, byle moi parafianie się nawrócili.” Całe dni spędzał w kościele i to tam, a nie na plebanii szukano go przede wszystkim, gdy była potrzebna Jego posługa.

Ale podejmował też inne pokuty: często dawał potrzebującym jałmużnę. Od razu po przybyciu do swojej parafii oddał swój materac. Zdawało się, że dzielił się swoim ubraniem, wymieniając je z włóczęgami. Podobnie czynił z przygotowanym dla siebie chlebem – świeży wymieniał na zeschnięty i nadpleśniały, gdy jakiś żebrak zapukał do niego po pomoc. Jego zwykły posiłek stanowiły nagotowane ziemniaki. Żywił się tak nie tylko u siebie, ale nawet podczas prowadzonych misji, czy spowiedzi w sąsiednich parafiach. Bardzo często odmawiał sobie nawet i takiego posiłku, surowo poszcząc, niemalże do wycieńczenia. Trwało tak dopóki nie zmusiło go do innego postępowanie wycieńczenia i choroba. Specjalną praktyką było używanie dyscypliny. Świadkowie nieraz słyszeli odgłosy zadawanych rązów, nieraz przeszło godzinę.

WALKA Z SZATANEM

Chyba największą próbą była otwarta walka z szatanem. Zaczęło się niewinnie, od delikatnych odgłosów, pukania do bramy, fałszywych efektów specjalnych w postaci wrażeń rozdzieranych zasłon, czy roju pszczoł. Z czasem pojawiły się też bluźnierstwa, okrzyki. W mieszkaniu Świętego przesuwano się meble, także łóżko, na którym spał. Wściekłość do Proboszcza przebiegała też z osób opętanych. W końcu zdarzył się nawet dziwny pożar pod nieobecność księdza. Oczywiście te wszystkie zjawiska zostały potwierdzone przez świadków, niektórzy za żadne skarby nie chcieli wrócić na plebanię po jednej spędzonej tam nocy niejako dla bezpieczeństwa księdza. Sam Święty, choć nękania były dla niego dokuczliwe i przeszkadzały mu w odpoczynku po ciężkiej pracy, śmiał się z prób diabelskich

mówiąc: „Diabelsko strasznie głupie, sam mi oznajmia przybycie wielkich grzeszników”. Działo się to już trochę potem, kiedy posługa Proboszcza rozszerzyła się daleko poza granice parafii.

SYTUACJA W ARS

Pierwsza rzecz, jaką zauważył Proboszcz były dość duże braki w wiedzy religijnej swoich parafian. Rewolucja francuska, walka z Kościołem, prześladowania kapłanów i uniemożliwienie im pracy przynosiły właśnie takie efekty. Nauki katechizmowe stały się codziennym obowiązkowym zajęciem w pracy Proboszcza. Ale pierwszym poważnym wyzwaniem stało się dla niego przyciągnięcie ludzi do kościoła na niedzielną mszę św. i chrześcijańskie przeżywanie niedzieli. Brak ludzi w kościele wiązał się m.in. z zaniedbaniem i nieświadomością tego, czym jest msza. Ale dla świętego przyczyną niechodzenia do kościoła było przede wszystkim niedbalstwo i lenistwo. Wielu zamiast pójść do kościoła, wstępowało na butelkę do sąsiada, znajdowało sobie inne zajęcie – i, tak, czy inaczej, ciągle tkwiło tylko i wyłącznie w sprawach ziemskich, nie myśląc o Bogu, zbawieniu, wieczności. Po

raz pierwszy dało się to odczuć pierwszego lata, kiedy kościół opustoszał, a ludzie o świecie wychodzili do pracy w polu – wydawało się im to czymś normalnym, że najważniejsze jest skorzystanie z pogody, zapewnienie sobie dobrych zbiorów. Msza, kościół – to wszystko mogło poczekać. Po pracy – oczywiście – przychodziła pora na rozrywkę, a nie jakieś wieczorne pacierze. Ludzie gromadzili się w gospodach, a było ich 4 na 200 mieszkańców. I tam przede wszystkim – tańczono (nie stroniąc też od alkoholu). To właśnie walce z pracą w niedzielę i rozrywkowym trybem życia poświęcał św. Jan Maria Vianney. Nie przysparzało mu to przyjaźni. Zwłaszcza, że nie wahał się nazywać karczm kramami szatana, odmawiać rozgrzeszenia karczmarzom, i bezwzględnie nazywał błędzycami w ciemnościach swoich parafian wybierających taki styl życia. Z uporem piętnował też bluźnierstwa i wulgaryzmy, czy upodobanie dziewcząt do modnych ozdób (potrafił je kupować dla swojego kotka). A powód ciągle był ten sam – przywiązanie ludzi do rzeczy ziemskich, przemijających, szkodliwych dla duszy. By jego parafianie zrozumieli Proboszcza, musiało upłynąć osiem długich lat, odmierzanych modlitwą i surowymi pokutami...

Ks. Paweł Szymański

**KALENDARIUM****14 maja - św. Macieja (+ ~50)**

Św. Maciej należał do uczniów Chrystusa, którzy towarzyszyli Mistrzowi od Jego chrztu w Jordanie aż do wniebowstąpienia. Został wybrany na apostoła na miejsce Judasza. Według tradycji miał głosić Ewangelię w Judei, a potem w Etiopii, gdzie poniósł śmierć męczeńską około 50 roku. Euzebiusz z Cezarei Palestyńskiej podaje, że w Jerozolimie poniósł męczeńską śmierć przez ukamienowanie.

15 maja - Św. Zofii, męczennicy (+II w.)

Według tekstów z VII wieku zginęła w Rzymie podczas prześladowań chrześcijan za czasów Hadriana I. Kult Świętej rozwinął się w połowie VII w. z chwilą sprowadzenia jej relikwii do klasztoru w Eschau w Alzacji oraz za pontyfikatu papieża Sylwestra II. Św. Zofia przedstawiana jest w otoczeniu trzech córek: Wiary, Nadziei i Miłości, które według opowieści poniosły męczeńską śmierć ze swoją matką.

16 maja - Wniebowstąpienie Pańskie
Obchodzi się je 40 dnia po Zmartwychwstaniu. Upamiętnia ono ostatnie objawienie Zmartwychwstałego Jezusa na Górze Oliwnej. To widzialne uniesienie się Chrystusa było objawieniem prawdy, że jako człowiek Chrystus przeszedł do chwały Ojca. Rozpoczął się nowy okres Jego niewidzialnej działalności przez Ducha Świętego w Kościele. Ten okres będzie trwał do końca świata.

18 maja - 90 rocznica urodzin Czcigodnego Sługi Bożego Jana Pawła II**23 maja - Zesłanie Ducha Świętego**

50 dni po Święcie Paschy na zebranych w wieczniku apostołów i Maryję zstąpił Duch Święty. Apostołowie zaczęli przemawiać w wielu językach oraz otrzymali inne dary duchowe. Zesłanie Ducha Świętego uważa się za początek Kościoła.





KALENDARIUM

24 maja - NMP Matki Kościoła

Tytuł ten dawali Matce Najświętszej teologowie od początków dziejów Kościoła, a w ostatnim stuleciu papieże: Leon XIII, Jan XXIII i Paweł VI. Biskupi polscy złożyli Pawłowi VI Memorial z gorącą prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła. Papież Paweł VI, 21 listopada 1964 r., na zakończenie trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II, ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła.

26 maja - Dzień Matki

Pamiętajmy o naszych mamach, a zwłaszcza dziękujmy Matce Bożej za opiekę nad nami i ciągłą troskę.

28 maja - 29 rocznica śmierci Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Módlmy się o rychłą Jego beatyfikację.

30 maja - Trójcy Przenajświętszej

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej przekracza pojęcie ludzkiego rozumu. Bóg jest jeden w swej naturze, ale w trzech osobach, które różnią się między sobą tak, że jedna osoba nie jest osobą drugą. Nie różni się jednak naturą ani przynioma, ani działaniem, które jest wspólne.



31 maja - Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny

W okresie między Zwiastowaniem Pańskim i Narodzeniem Jana Chrzciciela Kościół czci pamiętkę nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję. Było to nie tylko spotkanie Maryi z matką proroka, ale przede wszystkim spotkanie Mesjasza ze swym Poprzednikiem. Święto obchodzono najpierw w Kościele Wschodnim, a na Zachodzie od XII w. Przyjęte zostało powszechnie w Kościele po soborze w Bazylei (1441). Do 1969 r. obchodzono je 2 lipca.

HOMILIA
6.04.2010

WIEŚĆ O ZMARTWYCHWSTANIU

Podczas Liturgii Paschalnej otrzymaliśmy zadanie ogłosić światu orędzie Zmartwychwstałego Pana. Uroczysty śpiew i dzwony ogłosiły radosną nowinę we wspólnocie wiernych. Niemniej, aby wieść o zmartwychwstaniu dotarła do każdego człowieka, trzeba ją zanieść dalej słowem i życiem. W dniu wczorajszym usłyszeliśmy słowa Apostoła wzywające nas do tego, by być świadkami zmartwychwstania Chrystusa, by nieść innym prawdę o Bożej miłości do człowieka, silniejszej niż grzech, silniejszej niż śmierć. „*My jesteśmy świadkami tego wszystkiego*”. „*On nam rozkazał ogłosić i dać ludowi świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych?*” Być świadkiem, to znaczy nosić w sercu wydarzenia z życia drugiego człowieka. Dla świadka stały się one niejako jego historią. On je widział, on je przeżył, one przyniosły mu radość bądź smutek.

Dzisiejsza Liturgia Słowa przypomina, jak ważne i odpowiedzialne jest to zadanie. Jak wiele zależy od tego, jaki człowiek przekazuje wieść o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Od tego zależy, jaki jest ten świat.

Dwie drogi wieści o zmartwychwstaniu Pana

Od pustego grobu Jezusa rozpoczynają się dwie drogi przekazywania wiadomości o tym niezwykłym wydarzeniu. Pierwszą rozpoczyna sam Jezus: A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: ... *«Idźcie i oznajmijcie moim braciom»* (Mt 28, 10). Niewiasty, które wcześniej zniosły apostołom wiadomość o pustym grobie, teraz niosą już radosną nowinę o zmartwychwstaniu Jezusa. Apostołowie, uczniowie, wszyscy, którzy znali i uwierzyli w Jezusa, przekazywali sobie tę wieść i udali się do Galilei, gdzie Jezus ukazał się grupie kilkuset uczniów. Przypomina o tym św. Paweł: *Przekazałem wam na początku to, co przejąłem, że Chrystus umarł - zgodnie z Pismem - za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd* (1 Kor 15,3-6). Apostoł przekazałem, co przejąłem (czyli to w co uwierzyłem), i tak wieść o zmartwychwstaniu jest nieustannie przekazywana w Kościele dzięki wierze.

I dzisiaj w liturgii każdy z nas na nowo usłyszał od Jezusa polecenie: *Idźcie i oznajmijcie...* Czy dzięki naszej postawie ta radosna i dobra nowina zostanie przekazana innym pokoleniom?

Od początku też, od pustego grobu poszła w świat jakże odmienna wiadomość o tym niezwykłym wydarzeniu. Niektórzy ze straży przyszedli do miasta i powiadomili arcykapłanów o tym, co zaszło. Rozpoczęła się podobnie, ale już następnego dnia przekazania wiadomości zmieniło jej kształt. *Zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: «Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali»* (Mt 28, 11-13). Kiedy



św. Mateusz pisał Ewangelię, to od zmartwychwstania Jezusa upłynęło już kilkadziesiąt lat, a zauważył: *I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego*. Zauważmy, jak ważne jest to, kto przekazuje wiadomość o Zmartwychwstaniu Pana i jakie to ma konsekwencje po wielu latach. Podobnie jest z całą nauką Ewangelii i nauczaniem Chrystusa w Kościele.

A ty, na której jesteś drodze?

Od dnia zmartwychwstania poprzez wieki, aż do dnia dzisiejszego, o Jezusie Chrystusie i Jego życiu docierają do nas wiadomości dwiema drogami. Pierwsza jest drogą wiary w Jezusowe Słowo – to droga prawdy, świadectwa i miłości. Na tę drogę wkroczyli jako pierwsi Apostołowie. Świadectwo uczniów Chrystusa ma wielką wagę dowodową, gdy stwierdzimy, jak trudno było im samym uwierzyć w zmartwychwstanie i jak bardzo przekonywujące musiały być racje, że przyjęli oni tę prawdę. Na tę drogę w starożytności weszli Apostołowie, potem święci męczennicy - Ignacy Antiocheński, Klemens, Cyprian, Wojciech, Stanisław, Maksymilian Kolbe, Edyta Stein, Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko, którzy bronili prawdy o zmartwychwstaniu aż po ofiarę z życia. Na tę drogę wchodziłi wyznawcy: Augustyn, Leon Wielki, Teresa od Jezusa, Pius X, Sługa Boży Jan Paweł II, którzy poszukiwaniu i głoszeniu prawdy oddali wszystkie swoje talenty. Na tę drogę weszli chrześcijanie pełniący dzieła miłosierdzia: św. Marcin, św. Wincenty a Paulo, św. Brat Albert, bł. Matka Teresa z Kalkuty. Na tę drogę wstępowałi i wstępują niezliczone zastępy wiernych, którzy wierzą Jezusowi i starają się wprowadzać Jego naukę w swoje codzienne życie.

Druga droga, która rozpoczyna się od pustego grobu Jezusa, jest drogą kłamstwa, fałszu, przekupstwa i nieuczciwości. Na tę drogę pierwsi weszli faryzeusze, potem żołnierze, potem wielcy prześladowcy Jezusa i chrześcijaństwa w starożytności: cesarze Neron, Trajan, Domicjan, a potem



twórcy rewolucji francuskiej i radzieckiej, twórcy wszelkich totalitaryzmów, filozofowie i heretycy: Marcejon, Julian Apostata, a potem wielu innych, którzy powtarzali i modyfikowali kłamstwa na temat Jezusa Chrystusa, aż po współczesną podstępą książkę *Kod Leonarda da Vinci* i inne jej podobne, po publikacje w gazetach, na stronach internetowych i w wielu wypowiedziach. Jest to antyświadeństwo.

Istnieje jednak pewna prawidłowość. Pierwsza droga, droga orędzia zmartwychwstałego Pana, nie zmienia się poprzez wieki, jest tą samą prawdą, która daje oparcie tak wielu ludziom.

Druga ciągle zmienia swój kształt, zmienia postać, poszukuje nowych sług, zawsze wtedy, gdy okazuje się kłamstwem. Książę tego świata, szatan, nieustannie znajduje posłuch. Przez zmartwychwstanie został pokonany raz na zawsze. Wie, że przegrał, że do przegranej nikt nie dołączy, dlatego posługuje się kłamstwem i ciągle znajduje naiwnych ludzi.

A ty, wychodząc z tej świątyni, na którą wstępujesz drogę?

Jesteśmy wezwani do poznania prawdy, mamy do niej prawo. Raz poznawszy jesteśmy zobowiązani by ją przyjąć i według niej żyć, czyli być świadkiem tej prawdy, zwłaszcza wówczas, gdy przychodzi codzienne wybory. Dla nas chrześcijan najważniejsza jest prawda w wymiarze ostatecznym, prawda o naszym życiu, o jego sensie i celu, czyli prawda o naszym zbawieniu. I w tej perspektywie mamy patrzeć na całe nasze życie. Cóż to za budowniczy, który rozpoczynając budowę nie myśli o jej ukończeniu. Po co cały trud i wysiłek? Tylko wtedy, gdy chce ją ukończyć i zamieszkać w domu wszelki wysiłek ma sens. Tak i z naszym życiem, mamy dojść do Domu Ojca, to nasz cel. Chrystus otworzył nam drogę przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Naszym zadaniem dzisiaj jest tak żyć, by tam dotrzeć. Nie możemy być w naszych wysiłkach, planach być ospali, czy też je pozostawiać. Mamy głosić prawdę objawioną w Jezusie Chrystusie. Dobro nadaje sens życiu. Wędrowiec, zachwycony pięknem łąki, przez którą przechodzi, nie może zapomnieć o celu swojej podróży. Naszym zadaniem – dostrzegając piękno tego życia – jest starać się tak żyć, by osiągnąć pełnię życia, która przekracza nieporównywalnie jego namiastkę, którą mamy tu na ziemi.

Więcej, jesteśmy posłani, by tę poznaną prawdę ukazywać innym przez słowo i świadectwo życia, aby inni ją poznali, aby poznali dobro, które nadaje sens życiu. W tym poznawaniu i przekazywaniu mamy prawo być wolni, to nasze podstawowe uprawnienie, nikt nas nie może go pozbawić. W historii Kościoła było wiele prób wywarcia presji na tych, którzy chcieli zostać wierni prawdzie objawionej w Jezusie Chrystusie; prześladowania, czas faszyzmu, komunizmu, a i teraz ich nie brakuje. Dzisiaj także żyjemy pod ustawiczną presją, choćby mediów, które niejednokrotnie wybiórczo nagłośnią szczególnie pewne

informacje przy przemilczeniu innych. Niejednokrotnie, zmienia sens słów wypowiedzianych, zinterpretują inaczej, a potem rodzi się skandal. Spójrzmy choćby na osobę Ojca Świętego, jak żąda się od niego by tłumaczył się z każdego słowa wypowiedzianego, albo nawet niewypowiedzianego. Nie dlatego, że to było niewłaściwe słowo, ale niejednokrotnie tylko dlatego, że się komuś nie podobało. To chore zjawisko...

Nie brakuje dzisiaj także tych, którzy wprost, bez przysłowiowych ogródek, zwyczajnie walczą z prawdą o zmartwychwstaniu i jej konsekwencjami, które z niej wynikają; walczą z Bogiem i walczą z człowiekiem, chcąc go pozbawić wolności wyboru, stosując różne formy przymusu, nawet jeśli robią to w imię postępowych haseł.

Inni rozmyślają tę prawdę mówiąc, że minął już czas, w którym rzeczy były albo czarne albo białe, dzisiaj mamy wiele odcieni szarości. Tak, nikt nie przeczy, że szarość ma swoją całą gamę odcieni, ale te widać tylko na tle zdecydowanych kolorów bieli i czerni. Innymi słowy, wiedząc co jest białe, co czarne, co dobre a co złe, dopiero wtedy zobaczymy, czy dany odcień szarości jest możliwy do przyjęcia, czy już trzeba go odrzucić, bo on bardziej czarny niż biały.

Kochani, świat, w którym przyszło nam żyć nie jest łatwy, ale Bóg nie zostawia nas samych w tym poszukiwaniu prawdy o Nim i o nas samych. Jest zawsze z nami w swoim Duchu, który jest duchem mądrości i oświeca nas w naszych wyborach. Ważne jest, byśmy Boga przyjęli do naszego życia, byśmy Jego pytali o sens naszego życia, o jego cel i byśmy przyjmowali prawdę przez Boga objawioną ze wszystkimi jej konsekwencjami. Te konsekwencje, to przede wszystkim Boże prawo miłości, które ma stać się zasadą życia. Miłość zasadą życia, tych, którzy uwierzyli w Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Tą miłością trzeba nam żyć na co dzień, w naszych relacjach rodzinnych, w pracy, szkole w każdej chwili.

Przyjmując Chrystusa Zmartwychwstałego i na Nim budować życie to jest dzisiaj nasza Pascha, to jest jedyne właściwe świętowanie Wielkiej Nocy. A potem, w obliczu nieustającego sprzeciwu, czuć się zawsze powołanymi, jak apostołowie – uczniowie, do dawania świadectwa o Zmartwychwstałym. O tym nie możemy zapomnieć.

W tej wielkiej misji poznawania prawdy i jej przekazywania w formie zorganizowanej – myślę o uniwersytecie, towarzyszy nam Kościół. Dzisiaj dzień Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zadaniem uniwersytetu, zgodnie z tym, co powiedział w KUL w 1987 roku JP II, jest służyć prawdzie – „Uniwersytecie służyć prawdzie, służąc prawdzie służyć człowiekowi”. Tę misję KUL spełnia przez ponad 90 lat. Obejmijmy dzisiaj w sposób szczególny tę naszą katolicką uczelnię, jej rektora, wszystkich pracowników i studentów naszą modlitwą i naszą pomocą. Amen.

Biskup Artur Miziński

WYDARZENIA PARAFIALNE W SKRÓCIE

Droga Krzyżowa przeszła ulicami osiedla 26 marca po Mszy św. wieczorowej. Prowadził ją ks. Sebastian Dec, a rozważania poszczególnych stacji czytali przedstawiciele grup parafialnych.

Przez cały Wielki Tydzień modliliśmy się Liturgią Godzin, wczesnym rankiem Jutrznia z Godziną Czytań, a wieczorem Nieszporami. Modlitwę prowadził ks. Mariusz Salach, który głosił także krótkie rozważania.

W Wielki Czwartek została odprawiona Msza św. Wieczery Pańskiej. Było kilka intencji dziękczynnych za dar Eucharystii i Kapłaństwa m.in. Rodziny Różańcowej i Sióstr Betanek. Dzieci złożyły życzenia Kapłanom i wręczyły kwiaty. Mszy św. przewodniczył ks. Proboszcz. Homilię wygłosił gość, ks. prof. Zygmunt Zieliński. Ks. Proboszcz dokonał obrzędu umycia nóg 12 panom. Przedstawiciele Rodziny Żywego Różańca złożyli dar ołtarza. Komunia Święta udzielana była pod dwiema postaciami.

W Wielki Piątek Droga Krzyżowa w kościele była prowadzona z wykorzystaniem głębokich rozważań napisanych przez s. Noemi Zasade, Betanę. Nawiazywały one do piątej rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. Liturgię Wielkiego Piątku prowadził ks. Artur Janczarek, który wygłosił również homilię (*na str. 11*). W czasie Liturgii Męki Pańskiej Chór Cecyliński pod dyr. Małgorzaty Świecy oraz soliści: ks. Łukasz Mudrak, Hubert Świeca i Paweł Jabloniec wykonali Pasję według św. Jana.

W Wielką Sobotę Liturgii Wigilii Paschalnej przewodniczył nasz Rodak ks. Prałat Marek Słomka, Rektor Metropolitalnego Seminarium w Lublinie. Wygłosił on również homilię. Podczas Eucharystii zostały odnowione przyrzeczenia chrzcielne.

W Niedzielę Wielkanocną uroczysta procesja wokół kościoła poprzedziła Rezurekcję. Homilię o radości Zmartwychwstania wygłosił nasz Rodak, ks. Andrzej Gołębiowski, Salezjanin. W czasie Rezurekcji śpiewał Chór Cecyliński.

Jak co roku Siostry Betanki przepięknie przygotowały Ciemnicę i Grób Pana Jezusa. Pomysłodawczynią była s. Konstancja. Czuwanie przy Ciemnicy prowadził do północy ks. Sebastian Dec. Czuwanie nocne przy Grobie Pańskim w pierwszej noc prowadziła Rodzina Różańcowa, a w drugą młodzież.



CHWALCIE ŁĄKI UMAJONE

Marzec i kwiecień, to okres poświęcony szczególnej czci oddawanej Chrystusowi. Można podzielić go na dwa okresy. Pierwszy, to okres Wielkiego Postu, kiedy przeżywamy Mękę Chrystusa. Naszą uwagę skupiamy na Krzyżu, gdzie objawiła się Miłość Boga do każdego człowieka. Drugi okres – radosny – dotyczy historycznej prawdy o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Cały świat śpiewa radosne *Alleluja!*, kiedy ze snu śmierci obudził się pierwszy Człowiek – Jezus Chrystus. Ten okres przypada przeważnie na pierwsze dni wiosny, gdy przyroda również budzi się do życia po śnie zimy.

W pamięci pozostaje jeszcze coś niezwykłego. W naszym kościele w Niedzielę Palmową po Mszy św. o godz. 18.00 miłośnicy „wyższych wartości” wzięli udział we wzruszającym koncercie poświęconym piątej rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II. Wystąpił Chór Cecyliński pod dyrekcją p. Małgorzaty Świecy, ks. Sebastian Dec, ks. Łukasz Mudrak i młodzież parafialna.. miłą niespodziankę sprawił nam ks. Sebastian, śpiewając ciepłym i łagodnym tenorem. Z podziwem słuchałem gry ks. Łukasza na bardzo trudnym instrumencie, na gitarze klasycznej. Wszyscy wykonawcy urzekli nas swoją skromnością, z jaką oddali hołd i uwielbienie dla Bożej świętości Jana Pawła II. Wdzięczni jesteśmy, że dane było nam przeżyć te wspaniałe chwile.

Przed nami maj – najpiękniejszy miesiąc, urzekający bujną zielenią i kwiatami. Maj poświęcony jest szczególnej czci oddawanej Najświętszej Maryi Pannie. To czas, kiedy kościoły, ale i przydrożne kapliczki rozbrzmiewają śpiewem Litanii Loretańskiej. Cały świat śpiewa Maryi. Maj wyróżnia się wielością świąt i rocznic wydarzeń historycznych: św. Józefa Rzemieślnika, NMP Królowej Polski, św. Stanisława, Patrona Polskiej, objawienie Maryi w Fatimie, urodziny Jana Pawła II. W maju przeżywamy też uroczystość Pierwszej Komunii Świętej.

Uwielbienie i cześć Maryi jest bezgraniczna. Zawołania Litanii Loretańskiej są dowodem, że bardzo Ją kochamy, że jest opiekunką w każdej dziedzinie życia, że widzimy Ją wszędzie tam, gdzie jest najpiękniej w przyrodzie i świecie.. potwierdzają to słowa wielu pieśni: *Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko; O Lilijo, jakżeś Ty wspaniała; Gdy ptaszki śpiewają – Maryję wychwalają.*

Maj szczególnie budzi tęsknotę za czasem, który bezpowrotnie minął i pragnie wspomnienia z dzieciństwa. Przeciętnej wielkości wieś, w której dane mi było spędzić dziecinne lata, zabudowana była w linii prostej i zawieszona na dwóch pagórkach. Z jednej strony był sosnowy las, z drugiej pola. Dalej znajdowały się rozległe łąki nad Czarną, dopływem Pilicy. Na skraju wioski było kilka

małych sadzawek, skąd wieczorem dolaływał rechot żab. Przy gościńcu, w stronę lasu i łąk, stały krzyże. Pośrodku wioski murywana kapliczka, pokryta dwuspadowym daszkiem, pobielona wapnem. We wnętrzu – figurka Matki Bożej z okresu Powstania Styczniowego. Wokół niej naturalne ogrodzenie z krzewów róż. Przed kapliczką stał prosty, wąski stół i dwie ławeczki. W maju dodatkową ozdobę stanowiły gałązki brzozy, a pod koniec miesiąca tatarak. Na stole codziennie świeży bukiet bzu i obok świece. Przed figurką palił się znicz.

O zachodzie słońca spotykaliśmy się w kilkanaście osób przed kapliczką i zaczęliśmy śpiewać. Prowadziły dziew-



Nabożeństwo Majowe przed figurą Matki Bożej z Lourdes na naszym osiedlu - 2009 r.

czyni wyróżniające się lepszym słuchem i głosem. Ja słabo śpiewałem i byłem w grupie wtórujących. Po Litani Loretańskiej śpiewaliśmy kilka pieśni Maryjnych, ale najbardziej pozostała mi w pamięci pieśń ukazująca piękno i bogactwo przyrody: *Chwalcie łąki umajone*. Kiedy już zapadła ciemność, granatowe niebo zaiskrzyło się gwiazdami oraz dały się odczuć chłód i zmęczenie, wracaliśmy do swoich domów. W oknach widać było blask lamp naftowych, w gniazdach zasypiały bociany. Nad głowami latały bezszelestnie nietoperze. W pokoju przy uchylonym oknie czekała na łóżku świeża pościel. Jeszcze pacierz i już zanurzałem się w sen.

Noc była krótka i snu było zawsze za mało. Nastawał nowy dzień, równie piękny i słoneczny, jak poprzedni. Zewsząd dochodził poranny gwar. Piałły koguty, a kukułka ukryta wśród drzew budziła spóźnionych śpiochów. Lubilem rano wychodzić na wzgórek, skąd widać było panoramę rozległych łąk. Miejsca niżej położone pokrywała gęsta mgła, stwarzało to złudzenie rozlanych jezior. Kiedy słońce przygrzało, opary unosiły się i znikwały. Ukazywały się zielonożółte dywany utkane z kaczęńców, jaskrów i mniszków lekarskich. Na obrzeżach rosła koniczyzna i najmniejsze, najskromniejsze, ale miłe stokrotki.

Wiosenny poranek budził do życia nie tylko kwiaty i zieleń. Wcześniej do swoich obowiązków przystępowały ptaki. Szczególnie skowronki, zawieszane w powietrzu, jak małe ciemne gwiazdki, niezmordowanie śpiewały. Tuż nad łąkami, w pobliżu sadzawek, fruwały płochliwe czajki. Wyglądało to tak, jakby nie mogły znaleźć swoich gniazd. Wzdłuż strumyka przechadzały się zgłodniały bocian, z uwagą wpatrujący się w trawę. Ciepłem słońca budziły się barwne motyle. Najbardziej widoczne były bielinki, przeskakujące z kwiatka na kwiatek. Nie miałem zegarka, ale intuicyjnie wyczuwałem, że trzeba iść do domu, jednak co chwila oglądałem się i patrzyłem z zachwytem na łąki. Słyszałem już wołanie: *Wracaj, czas do szkoły!*

Na podwórzu zawsze coś się działo. Kwoka nerwowo przywoływała kurczętą. Żółte gąsienki posłusznie maszerowały za swoją opiekunką. W powietrzu migwały jaskółki. Jeśli dym z kominą unosił się prosto do góry, to zapowiadało słoneczną pogodę. Zapach okraszonej słoniną zalewajki przypominał o śniadaniu. Jeszcze tylko kromka chleba do szkoły, tornister na plecy i na drogę. Do szkoły było ponad trzy kilometry.

Pobocza drogi bieleły przekwitnięte płatki kwiatów owocowych drzew, pochylonych nad płotami. Pszczoły przenosiły się na kwitnące bzy i kasztany, zapracowane, nie zwracały uwagi na przechodniów. Ich monotony brzęk mącił w głowie i często stawał się dokuczliwy. Między wioskami siliśmy na skróty polną ścieżką. Na wzgórkach stała smutna kapliczka. Smutna, może dlatego, że tylko wiosną i latem ktoś tamtędy przechodził. Czasem ktoś położył polne kwiaty. Przechodząc obok zegnaliśmy się. W myślach prosiliśmy o pomyślność w szkole, bo czasem lekcja nieodrobiona, wiersz nie do końca nauczony. Dokoła piaszczysta gleba i pola, na których łany zbóż ubarwia niedługo niebieskie chabry, czerwone maki i kankole, biało-zielone powoje.

Po lekcjach prace polowe i pomoc rodzicom. A pod wieczór słońce dotykało ziemi zamieniając się w ognistą kulę, zabierając ze sobą świetlistą zorzę i kryło się za horyzontem. Pola i łąki pustoszały, chłód siał rosę. W gniazdach tuliły się bociany, nietoperze opuszczały swoje kryjówki. A my pochyleni nad śpiewnikiem, ukojeni zapachem kwitnących róż, bzu i palących się świec, jakby w małym kościółku, oddawaliśmy serca Naszej Pani.

I tak każdego dnia do końca maja śpiewajmy: *Chwalcie łąki umajone*, a kiedy skończy się maj, nadal uwielbiamy i chwalmy Panią Świątą.

*Cześć Maryi, cześć i chwala.
Śpiewaj, śpiewaj ziemio cała.*

Roman Wolczyk



WIECZORNICA PAPIESKA

Ze względu na przypadającą w Wielki Piątek piątą rocznicę śmierci Czcigodnego Sługi Bożego Jana Pawła II, już w Niedzielę Palmową 28 marca w naszym kościele po Mszy św. wieczorowej Chór Cecyliński pod dyrekcją Małgorzaty Świecy wraz z ks. Sebastianem Decem, ks. Łukaszem Mudrakiem i młodzieżą, przygotował wzruszający Wieczór Papieski pod hasłem: *Krzyż był jego mocą*. Wykorzystano pieśni traktujące o śmierci, krzyżu i cierpieniu *Odszedł pasterz*, *Stabat Mater*, *Krzyżu Święty*, *Barkę*, ulubioną pieśń Ojca Świętego oraz *Hymn o Miłości*, odśpiewany przez ks. Sebastiana Deca z towarzyszeniem chóru i gitar, na których zagrali ks. Łukasz Mudrak i Bartosz Kwiatek. Śpiew połączony był z pokazem multimedialnym, ukazującym migawki z życia Jana Pawła II, wraz z przywołaniem Jego słów z Testamentu i homilii. Ukazywały one nieustanną gotowość Ojca Świętego na śmierć i cierpienie, które ofiarował za Kościół, objawiając w sobie tajemnicę Bożej miłości. Jego całkowite oddanie się Maryi – Totus Tuus – dokonało się w ścisłym zjednoczeniu z Krzyżem Chrystusa, z którego Jan Paweł II czerpał siły. Teksty czytali: Iza Skraińska, Agata Żelazowska, Iwona Strojek, Maksymilian Kuźmicz, Jan Braun i Kamil Drozdek



Fot. Paulina Szymczyk

PRZEDSTAWIENIE

PASJA TROCHĘ INNA

W okresie Wielkiego Postu w przygotowaniu do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego obok nabożeństw Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali szczególną rolę odgrywają inscenizacje przybliżające wydarzenia Męki i Śmierci Pana Jezusa. W środę 31 marca Teatr Nieśmiałego Mima skupiający młodzież parafialną pod kierunkiem ks. Łukasza Mudraka wystawił „Pasję trochę inną”. Jej scenariusz napisała sama młodzież.

Koncepcja przedstawienia oparta była na równoległości zdarzeń odbywających się dwa tysiące lat temu – czyli Pasji Jezusa Chrystusa – i współczesnych, które mają niestety miejsce codziennie na całym świecie, a dotyczących podjęcia decyzji o tzw. aborcji. Temat poczętego życia jest zawsze aktualny, szczególnie narzmiwały w obecnych czasach, w których nad życiem próbuje zwyciężyć cywilizacja śmierci. Bohaterowie przedstawienia, Kaśka i Krzysiek, zostają zaskoczeni poczęciem nowego życia. Młodzi aktorzy realistycznie odegrali stereotyp myślenia i argumentacji prowadzącej do „pozbycia się” niechcianego problemu. Chłopak chce tylko powrotu do „normalnego”, jak mu się wydaje, życia. Ma problemy finansowe, studiuje, nie ma mieszkania. Dziewczyna też jest studentką, ale ma wątpliwości i nie bardzo sobie wyobraża, jak mogłaby zabić swoje dziecko.

Zapada jednak decyzja o aborcji. Kaśka udaje się przed klinikę. Jezus umiera przybity na krzyżu przez grzechy ludzkości. Śmierć pozornie triumfuje. Jednak obawy oraz lęki Kasi i Krzysztofa przed przyjęciem nowego życia przewycięża łącząca ich miłość i rodząca się miłość do poczętego dziecka. Wersety Hymnu do Miłości św. Pawła towarzyszą akcji i stanowią jej dodatkowe tło obok muzyki. Życie zwycięża śmierć.

Pasja została przyjęta z wielką życzliwością i dużymi brawami.

W przedstawieniu wystąpili: Jakub Sławewski, Piotr Auvray, Bartosz Chudy, Iwona Strojek, Mateusz Wójcik, Stanisław Kamiński, Jan Braun, Jadwiga Kamińska, Adam Babicz, Iza Debajło, Grzegorz Tomaszek i Maksymilian Kuźmicz. Realizacja techniczna: Bartosz Kwiatek i Paweł Pawelec.



Fot. Paulina Szymczyk



Fot. Paulina Szymczyk



STWORZENIE I ODKUPIENIE

Jaki jest związek między dziełem stworzenia i dziełem Odkupienia?

Na pierwszych kartach Pisma Świętego spotykamy opis stworzenia świata. Bóg przez 6 dni powołuje poszczególne elementy tego świata, kreuje i kształtuje świat, w którym każdy z nas dzisiaj żyje. Obraz 6 dni, to oczywiście pewna alegoria, symbol, który pokazuje, że stworzenie świata zostało zainicjowane przez samego Boga. Ale dzieło to nie zostało ukończone. Również dziś Bóg dopełnia je każdego dnia.

Jaki związek ma stworzenie świata, jakiego Bóg dokonał, z dziełem odkupienia Jezusa Chrystusa? Kiedy Bóg przychodzi na ziemię, otrzymuje ludzką naturę i tu na ziemi, wszczepiony w życie ludzkie, powoli wzrasta, wypełniając swoją misję zbawczą. Poprzez swoje słowa, gesty, cuda, stwarza niejako wiarę w tych, którzy Go słuchają i podążają za Nim. Wreszcie przyjmując ból, cierpienie i śmierć na krzyżu, stwarza nas do nowego życia. przez śmierć Jezusa, a ostatecznie zmartwychwstanie, każdy z nas otrzymuje nowe życie, jest niejako stwarzany do nowego życia, innego tzn. lepszego życia. Mimo naszego stworzenia biologicznego, Chrystus stwarza nas w perspektywie duchowej, w rzeczywistości zbawczej.

Podobnie, jak świat, który opiera się na pewnych prawach i zasadach, których mamy przestrzegać, czy się do nich dostosowywać, tak również dzieło stwórcze, które zainicjował Jezus Chrystus, również ma się opierać na pewnych zasadach. Tymi zasadami są przykazania i nauka, jaką pozostawił.

Świat opiera się na pewnym fundamencie stwórczym, wynikającym z aktu samego Boga. Podobnie Chrystus, przychodząc na ziemię, położył pewne fundamenty naszej wiary, jestestwa i człowieczeństwa. To, co pozostawił, musimy dalej rozwijać. Podobnie, jak świat każdego dnia jest jakby stwarzany ponownie, tak dziedzictwo Chrystusa nie może zostać gdzieś odłożone, musi być kontynuowane, rozwijane przez każdego człowieka. Człowiek wierzący jest zobowiązany podejmować dzieło, które Chrystus dokonał na ziemi, aby stwarzać wiarę nie tylko w swoim sercu, ale i w sercu drugiego człowieka. Ma to czynić przez swoją obecność, słowa, gesty i świadectwa. Wiemy dobrze, że słowa, jakie wypowiadamy, mają ogromny wpływ na słucha-

czy. Słowa budują, podnoszą na duchu, nadają sens życia, ale potrafią też niszczyć to, co wcześniej zostało zbudowane, niszczyć relacje z ludźmi, a także niszczyć samego człowieka.

Eucharystia jest najdoskonalszym obrazem dzieła stwarzania, jakie zostawił Chrystus. Na Mszę św. przychodzimy,



aby na nowo stwarzać w sercach wiarę.

Na zakończenie opisu stwarzania w kolejnych dniach słyszymy słowa: *A Bóg widział, że wszystko, co stworzył, było dobre*. Było dobre, bo od Boga pochodziło. Oznacza to, że w każdym stworzeniu jest pierwiastek Boży. Nie znaczy to, że jest bóstwem, ale że jest w nim pewna doskonałość. Człowiek stoi najwyżej w hierarchii stworzeń. Dlatego jako ostatni został postawiony przez Boga na ziemi. *Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam* (Rdz 1,26). Podobnego na sposób nie fizyczny, ale duchowy. Kogoś, kto będzie miał rozum, będzie racjonalnie podchodził do swojego życia, kto będzie miał uczucia, a przede wszystkim wolną wolę, która będzie mu pomagać każdego dnia wybierać dobro, a odrzucać zło.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego jest napisane: *Dzieło stwórcze Boga, o którym czytamy w Starym Testamencie, wypełnia się w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa*. To, co zostało zapoczątkowane przez Boga, kiedy stwarzał i powoływał świat, Jezus Chrystus urzeczywistnił, dopełnił i składa w nasze ręce ten skarb, aby każdy go pomnażał. Bóg, który dokonuje stworzenia, schodzi i żyje pośród tego świata, wśród stworzeń, które pochodzą od Niego. Pokazuje to, jak bliski Bogu jest świat i jak bliski jest Mu każdy

człowiek przez Niego stworzony.

Niejednokrotnie poszukujemy czegoś, co zapełni pustkę w naszym życiu, jakiś namiastek, próbujemy sami tworzyć własny świat lepszy lub gorszy, ale przychodzą takie sytuacje, które weryfikują to, co stwarzamy. To, co nieudolnie budowaliśmy bez Boga na kruchym fundamencie, życie szybko niszczy. Kiedy człowiek buduje życie na Bogu, kiedy uczestniczy w dziele zbawczym Chrystusa, tworzy swoje życie na nowo. Nawet w chwilach trudnych potrafi z uśmiechem powiedzieć, że nie jest źle, bo jest Ktoś, do Kogo może się zwrócić i kto nigdy go nie opuści, będzie na niego czekał i pomoże budować życie. To Jezus Chrystus.

Przyjście Jezusa na ziemię nie było przypadkowe, ale zapisane w planie Boga, który przysłał Syna, aby na nowo stworzył człowieka. Uczynił to, gdyż widział w człowieku pewną niedoskonałość. Przysłał Syna, aby wyrwać człowieka z jego marności, z tego, co go w życiu przytłacza, zniekształca obraz ludzkiej godności, po to, aby go udoskonalić.

Każdy z nas, będąc stworzeniem Bożym, na nowo kształtuje, stwarza swoje życie. Tylko od nas zależy, na czym będziemy budowali nasz los. Czy fundamentem życia będzie Chrystus, czy nasz własny życiowy plan. Gdy Boga wyrzucamy ze swojego życia, to tak naprawdę sami je burzymy.

Diakon Konrad Szlachta

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

Przez cały maj codziennie w naszym kościele śpiewane są o godz. 6:30 Godzinki ku Czci NMP, a o godz. 17:30 odprawiane są Nabożeństwa Majowe. W środy o 17.15 ze względu na nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

I Komunia Św. odbędzie się 16 maja o godz. 11.00

W czasie Białego Tygodnia (17-22 maja) Litanie Loretąńska odmawiana będzie po Mszy św. o godzinie 18:00.

20 maja młodzież przyjmie sakrament Bierzmowania na Mszy św. o godz. 18.00. na uroczystość przybędzie bp Artur Miziński.

23 maja dzieci z klas trzecich obchodzą rocznicę I Komunii Świętej na Mszy św. o godz. 11.00.

WIELKI PIĄTEK TO NIE KONIEC

Dziś Chrystus przemawia do nas nieco inaczej... Jego rozpostarte ramiona z wysokości krzyża obejmują cały świat i nas... Fakt przybicia Jezusa do krzyża, fakt Jego śmierci sprawił, że hańbiące narzędzie męki stało się narzędziem odkupienia. Krzyż, podobnie jak śmierć – cierpienie, krew kojarzy się zawsze z naszym zbawieniem. Od tego momentu nie jest on już oznaką hańby, ale tytułem do chwały – najpierw dla Chrystusa, a potem dla chrześcijan, dla każdego z nas. (...)

W dniu dzisiejszym może przemawiać przez nas smutek i ból, bo oto zawisł Król, bo oto ten, który karmił chlebem głodnych, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, oddał swoje życie w okrutnej męce. Przed nami Golgota i tryumfujący z wysokości krzyża Chrystus. Co można powiedzieć wobec faktów, które dokonały się tego dnia? Bóg sam powiedział wszystko, przez Swojego Syna, choć tajemnica tamtych wydarzeń odsłoniła się dla uczniów dopiero po Zmartwychwstaniu, po Zesłaniu Ducha Świętego, i zostaje odsłaniana przez wieki dla tych, którzy przez wiarę zbliżają się do Boga, którzy przyjmują Ewangelię, jako Słowo żywe i prawdziwe. (...)

Dzisiejsze milczenie Kościoła jest ukierunkowane na słuchanie tego, co "powiedział" Bóg przez ostateczne wydarzenia męki, śmierci Swojego Syna. "Wykonało się"- to ostatnie słowa Chrystusa umierającego na krzyżu. Wielki Piątek zatrzymuje nas na tym wydarzeniu i wydaje się, że cały świat zatrzymuje się w swoim biegu, milknie, bo Ten, który był dawcą życia, umiera w sposób okrutny, niewyobrażalny. A jednak to wydarzenie nie jest ostatecznym Słowem Boga, nie jest ludzkim dramatem, ale etapem, przejściem do nowego życia. (...) Przez każdą chwilę męki Chrystusa Bóg przemawia bardzo konkretnie do mnie. Każdy moment tej drogi Chrystusa, który Bóg pozwala mi odkrywać, poznawać, pokazuje mi moje miejsce, moją sytuację, w której się znajduję, bo już wtedy byliśmy obecni, byliśmy włączeni w tamte wydarzenia, Chrystus już nas widział, choć jeszcze nie żyliśmy fizycznie. To, co się dokonało wtedy, ma wymiar ponadczasowy, dlatego te wydarzenia uobecniają się w naszym życiu także teraz.

W całej głębi tych wydarzeń mogę zobaczyć elementy swojego życia: swój grzech, swoje zdrady, swoje tchórzostwo; mogę odnaleźć się w poszczególnych osobach, postaciach: Judasza, Piotra, innych uczniów, Żydów, żołnierzy, Piłata; mogę odkryć prawdę o swoim życiu w poszczególnych etapach drogi, którą przebył Jezus od pojmania w Getsemani do Golgoty; mogę zrozumieć także swój krzyż, a może dopiero go odkryć, rozpo-

znać i uwierzyć, że może stać się krzyżem chwalebnym, że może ostatecznie doprowadzić mnie do życia, bo to wszystko nie kończy się na Golgocie, nie kończy się na Wielkim Piątku. (...)

Życie ucznia Jezusa, to nie chwilowy entuzjazm, to nie zapal dnia i godziny, ale całkowite podporządkowanie życia Chrystusowi. Trzeba iść z Nim zaw-



sze i do końca. Pięknie wyraził to św. Łukasz: „Niech co dnia weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje”. Co dnia - znaczy zawsze. Zatem i w moim życiu wszystko to, co dziś wydaje się mrokiem, chaosem, śmiercią, może doprowadzić mnie do życia - mocą Chrystusa, który pokonał wszelką śmierć. Mocą tego samego Ducha, którego Jezus oddał na krzyżu, którego otrzymali apostołowie w dzień Pięćdziesiątnicy, i którego my

otrzymaliśmy na Chrście Świętym.

Musimy wiedzieć i zawsze o tym pamiętać, że droga do Niedzieli Zmartwychwstania wiedzie przez Wielki Piątek, i to jest droga, którą zapoczątkował Chrystus i ja będę nią prowadzony. (...) Współprzeżywanie Męki Chrystusa jest łaską, która może uzdolnić mnie do wchodzenia razem z Nim, Jego mocą, we wszystkie trudne wydarzenia mojego życia: w odrzucenia, upokorzenia, niezrozumienia, w cierpienia fizyczne, nawet w śmierć. Bo Chrystus, przez wydarzenia Wielkiego Piątku, temu wszystkiemu, co natura normalnie odrzuca, przed czym ucieka, nadał sens. „Bóg nie zszedł na ziemię, aby cierpienie znieść czy wyjaśnić, lecz by je napełnić swoją obecnością” /Paul Claudel/.

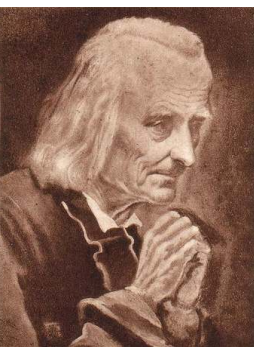
Niech w naszej pamięci pozostaną te łaskawe Oczy Chrystusa patrzące na nas z krzyża. Oczy ludzkie, prawdziwe oczy człowiecze w dal zapatrzone, widzące niebo i ziemię schodzące się jakby w serdecznym uścisku na linii granicznej. (...) Ile wyrazu muszą mieć oczy Boga, które widzą prawą i lewą stronę faktów, powłokę i jej podszewkę, oczy zamykające pod swoją powieką czas i wieczność, ducha i materię, przeszłość i przyszłość. Ten wzrok przepełniony Miłością, którą tak trudno pojąć, zrozumieć... Niech nasze serca wypowiedzą w ciszy tego wieczoru słowa pełne wdzięczności i nadziei. Ten dzień jest naszym zwycięstwem, to początek nowego życia, to dzień chwały.

Popatrz na Krzyż... Cierpienie i spoglądająca w oczy śmierć... Wyciągnął swe ramiona i objął całą ziemię, miłością z krzyża płynącą. Klęczysz? To dobrze... nadszedł czas twego zmartwychwstania...

Ks. Artur Janczarek

Z REKOLEKCJI
WIELKOPOSTNYCH

PRZYJAŃ Z BOGIEM



Przed wszystkim trzeba wspomnieć, że prawdopodobnie nie byłoby św. Proboszcza z Ars, gdyby nie jego rodzice i ich wiara. Od najmłodszych lat matka uczyła go modlitw, przed zaśnięciem opowiadała mu o Jezusie, Matce Bożej, Świętych.

Jako mały chłopiec towarzyszył swojej matce w pracy i ciągle pytał ją o fakty związane z życiem Pana Jezusa i świętych. Szczególną miłością otaczał wizerunek Najświętszej Marii Panny.

Jego dzieciństwo przypadło na bardzo trudny czas – rewolucja francuska niszczyła Kościół nie sprzyjała wzrastaniu ludzi w wierze. Św. Jan od najmłodszych lat miał więc świadomość tego, że wierność Bogu wiąże się z ofiarą i gotowością do złożenia największego świadectwa.

Oczywiście w dalszych latach życia okazji do potwierdzenia swojej wierności Bogu, przyszedł święty Proboszcz miał wiele – wierność powołaniu i przetrzymanie niechętniej woli Ojca, trudności i zwątpienia w czasie formacji, pierwsza placówka w Ecuilly i współzawodnictwo w świętości z dawnym nauczycielem. Jako świadek miłości Boga dał się poznać przede wszystkim podczas wieloletniej posługi w Ars.

Ks. Paweł Szymański



PAN MÓJ I BÓG MÓJ

Kościół przypomina nam dzisiaj tajemnicę Bożego miłosierdzia. Współczesny człowiek mając świadomość własnej nędzy i małości tak bardzo potrzebuje tego daru. Miłosierdzie to serdeczne, pełne współczucia pochycenie się nad nędzą. W blasku Chrystusa Zmartwychwstałego odkrywamy Boga, który jest miłosiernym Ojcem pochylającym się nad ludzkim życiem, nad naszą słabością, nędzą grzechu. Czy jednak człowiek grzeszny pozwoli się Bogu odnaleźć, czy człowiek współczesny potrafi szukać pełnej prawdy o sobie i szukać Tego, który może go swoją miłością miłosierną przemienić?

Jednym z fundamentalnych warunków otwarcia się na tę szukającą miłość Boga jest przyjęcie prawdy o swojej grzeszności, a tym samym prawdy o potrzebie nawrócenia i pokuty. Człowiek musi jednocześnie poznać prawdę o Bożej miłości, która nigdy nie rezygnuje z walki o człowieka, o jego godność dziecka Bożego. Spotkanie Boga miłosiernego ma miejsce nade wszystko w sakramencie pokuty i pojednania. W tym sakramencie, który jest aktem Bożej miłości miłosiernej doświadczamy przebaczenia i odpuszczenia grzechów. Jednak człowiek musi chcieć otworzyć się na dar Bożego miłosierdzia, musi potwierdzić swoim życiem, że rzeczywiście przyjmuje ten dar. Zdarza się, że niektórzy ludzie podchodzą do miłosierdzia w taki sposób, jakby ono oznaczało zgodę na grzech, na zło w życiu ludzkim. Musimy zdać sobie sprawę, że Bóg przebacza grzesznikowi ale nie godzi się na grzech. Miłosierdzie jest dla grzesznika, a nie dla grzechu. To dobry moment, aby zadać sobie pytanie jak wygląda moje przygotowanie do sakramentu Bożego miłosierdzia. Czy znam warunki sakramentu pokuty i pojednania, a jeśli tak to czy stosuję się do nich w swoim życiu. (...) Jednocześnie musimy dobrze zrozumieć coś, co można nazwać granicą dla Bożego miłosierdzia. Miłość Boga jest zawsze potężniejsza niż ludzki

grzech, ale Bóg jest bezradny wobec ludzkiej wolności. To oznacza, że definitywny wybór między złem, a dobrem dokonuje się w ludzkim sercu. W encyklice o Bożym miłosierdziu Jan Paweł II pisze: „Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również nieskończone.



Nieskończona więc i nie wyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu synów marnotrawnych wracających do Jego domu. Nieskończona jest gotowość i moc przebaczenia, mająca swe stałe pokrycie w niewysłowionej wartości ofiary Syna. Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy ani jej nie ogranicza. Ograniczyć ją może tylko od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy, a

zwłaszcza wobec świadectwa krzyża i zmartwychwstania Chrystusa”.

Moi drodzy. Bóg pochylił się do tego stopnia nad naszą nędzą ludzką, pełną grzechu i zła, że nie oszczędził własnego Syna, który stał się nie tylko solidarnym z naszą ludzką biedą i nędzą, ale ze względu na grzechy ludzkości, nasze, doznał straszliwego cierpienia i kaźni. Grzechy człowieka zostały „wyrównane” ofiarą Boga-Człowieka. Wymierzona została sprawiedliwość samemu grzechowi, ale i przywrócenie miłości, tej twórczej mocy w człowieku. Nie znajdzie ludzkość ukojenia, dopóki nie zwróci się z ufnością do Bożego miłosierdzia. To właśnie ufność otwiera serce człowieka na przyjęcie tego daru od Boga i Jego działania w nas. Trzeba chcieć zawierzyć siebie Bogu w każdej sytuacji życia, w radości i w biedzie, w samotności i w cierpieniu umieć powiedzieć: *Jezu, ufam Tobie*. Aby czerpać łaski ze źródeł Bożego miłosierdzia, sami musimy być miłosierni. Tajemnica tego miłosierdzia otwiera nam oczy i serce na drugiego człowieka. Tak wielu ludzi potrzebuje naszej wrażliwości, która ma wyrażać się poprzez konkretne czyny miłosierdzia. My Polacy, ludzie wierzący w obliczu dramatu katastrofy lotniczej i śmierci prezydenta Polski, jego małżonki, członków elity życia politycznego i społecznego, kapłanów i tych wszystkich, którzy chcieli uczcić pamięć zamordowanych w Katyniu, patrzymy dzisiaj przez pryzmat Bożego miłosierdzia, którego często doświadczamy. Jesteśmy zobowiązani do tego, aby poprzez modlitwę, pamięć wyrazić naszą solidarność z tymi, którzy cierpią po stracie swoich najbliższych. Okazując wyobraźnię miłosierdzia, o której mówił nasz rodak, papież Jan Paweł II ogarnijmy naszą modlitwą ofiary tej katastrofy, naszą Ojczyznę – Polskę. Niech między nami zapanuje zgoda, miłość i Chrystusowy pokój. (...)

[Jezus] świadczył o tym miłosierdziu, gdy prostował nogi chromym, ślepcom otwierał oczy, głuchym przywracał słuch, strapiionych pocieszał. A na końcu złożył samego siebie w ofierze krzyżowej dla naszego zbawienia.

Jako Zmartwychwstały przychodzi i mówi do tyłu niewiernych dzisiaj Tomaszów, a więc do nas: *Nie lękajcie się; nie bójcie się; Pokój wam; przynoszę wam odpuszczenie wszystkich grzechów, słabości; nadaję sens waszemu cierpieniem, ofiarom; chcę zarządzić waszemu niedowiarstwu*.

Naszą odpowiedzią niech będą słowa św. Tomasza wypowiedziane przez nas w cichości naszego serca, wypowiedziane z wiarą i miłością: Pan mój i Bóg mój!

Ks. Artur Janczarek
Kapelan SPSK 1

SPOTKANIE W SEMINARIUM

W dniu 27 lutego 2010 uczestniczyłam w I uroczystym spotkaniu Towarzystwa Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Było to niezwykle spotkanie w bardzo licznym gronie. Przybyłych powitał Rektor Seminarium ks. Marek Słomka. W auli Seminarium odbyła się uroczysta Eucharystia celebrowana przez ks. abp. Józefa Życińskiego. W celebrze oprócz innych księży uczestniczył nasz ks. Proboszcz Stanisław Róg oraz ks. Infułat Józef Szczypa.

Po Mszy św. z radością i zaciekawieniem zwiedzaliśmy gmach Seminarium. Z ogromną uwagą słuchaliśmy prezentacji Koła Misyjnego, redakcji *Itinerarium* (każdy otrzymał po 3 kwartalniki) alumnow grekokatolików. Zwiedzaliśmy przepiękny seminaryjny kościół w stylu późnobarokowym. W bibliotece seminaryjnej zatrzymaliśmy się dłużej, oglądając wystawę zabytków liturgicznych. Byliśmy w pokoju alumnow i w kawiarni Hades. Na koniec spotkania poczęstowano nas smacznym posiłkiem. Spotkaliśmy też ks. Zdzisława Szostaka, który pełni tam funkcję Prefekta.

Czas płynął, pora była się rozstać. W naszych sercach i modlitwach będziemy zawsze mile wspominać to spotkanie.

Katarzyna Wójcik



POSŁUGA I ŚWIĘTOŚĆ



Relikwiarz z sercem św. Jana Vianneya

CODZIENNA ŚWIĘTOŚĆ

Jan Maria Vianney rozpoczął dzień na stopniach ołtarza, Bogu zawierzając długi, czasami nawet trwający 18 godzin dzień, wypełniony przede wszystkim posługą w konfesjonale. Chwile modlitwy były dla Niego tym czasem, który cenił najbardziej. Kilkakrotnie próbował nawet opuścić Ars, by móc spędzić resztę swojego życia w samotności i pokucie, a właściwie z tym, którego ukochał do końca. Gdy przygotowywał się do mszy, zatapiał się w kontemplacji Chrystusa obecnego w tabernakulum (choć wszystko co czynił do tej pory traktował jako przygotowanie do Eucharystii). Nic nie mogło go wyrwać z tego zjednoczenia, nawet napierający ludzie, którzy czasem z ciekawości i dla sprawdzenia próbowali przeszkodzić świętemu.

SZACUNEK DLA EUCHARYSTII

Jego cześć i szacunek wyraziły się w trosce o Dom Boży. Choć sam chodził w połatanej sutannie, skromnym ubraniu i nie dbał za bardzo o swój dom, robił wszystko, by kościół – miejsce gdzie przebywa Bóg – był w stanie godnym goszczenia takiego Mieszkańca. Pragnął kielicha ze szczerego złota, a i tak najpiękniejszy nie zdawał mu się godnym Krwi Chrystusowej. Potrafił urzekać swoją celebracją Najświętszej Ofiary, niektórym świadkom zdawało się, że rzeczywiście rozmawiał z Chrystusem i adorował Go. Wielu nawróciło się przychodząc po prostu na mszę. „Gdy się przyjęło Komunię świętą – dusza zatapia się w balsamie miłości i syci się nią, jak pszczoła słodyczą kwiatów” – mawiał. Nie widziano Go nigdy zniechęconym, narzekającym, obmawiającym kogoś. Nie bronił także siebie, choć, zwłaszcza na początku Jego pobytu w parafii, oskarżano Go o wiele rzeczy. W całym zgłędku, zmęczeniu i zapracowaniu nie tracił jednak wewnętrznego skupienia. Sam mówił, że modlitwa

(a modlił się zawsze) jest dla niego jak rosa i że na modlitwie czas się nie dłuży – a świadkowie widzieli, że nie były to tylko piękne słówka, tylko dzielenie się doświadczeniem życia. Jego twarz zdradzała autentyczne szczęście. Jednym zdaniem – Jego ciągle przebywanie z Bogiem powodowało, że promieniował nadprzyrodzonym światłem. Potwierdzało to prawdę jego słów, że w duszy zjednoczonej z Bogiem ciągle panuje wiosna.

POKUTA I POJEDNANIE

Bardzo dobrze rozumiał to św. Jan Maria Vianney, nazywany męczennikiem konfesjonalu. Zdarzało Mu się spowiadać nawet po 16-18 godzin. Ale i tak ciągle oczekiwali na Niego penitenci. Niektórzy obawiali się stanąć przed Proboszczem. Od czasu do

czasu otrzymywał bowiem od Pana Boga światło i potrafił powiedzieć, jakiego grzechu ktoś jeszcze nie wyznał, albo precyzował: „Nie, nie byłeś od spowiedzi od 44 lat, a nie od 40. To była spowiedź z okazji pierwszej komunii Twojej siostrzenicy w Lyonie” – mógł usłyszeć ktoś, kogo św. Jan spotykał po raz pierwszy w życiu. Ale ciągnęły do Niego tłumy z całej Francji, zarówno wykształceni, jak i prości chłopcy, w każdym wieku, z różnymi problemami i ranami w sercu. Czasem chęć zobaczenia proboszcza biorąca się z czystej ciekawości rozpoczynała nowy etap życia. W kolejce do konfesjonalu czekało się kilkanaście godzin. Chyba, że było się parafianinem Proboszcza. Albo gdy nie było czasu z powodu choroby, lub innych nagłych okoliczności. Bywało, że Proboszcz mówił do pomocnika – „Jdź po kobietę, która pierwsza wyjdzie z dyliżansu. Jest bardzo chora i nie może czekać” – i rzeczywiście tak było.

Ks. Paweł Szymański

KAPŁAŃSTWO WIELKIM DAREM

Rok Kapłański, który przeżywamy jest związany ze 150. rocznicą śmierci św. Jana Vianneya – patrona wszystkich księży. Z tej racji w czasie rekolekcji wielkopostnych, po uprzedniej prezentacji przygotowanej przez s. Konstancję o tym świętym kapłanie, dzieci z klas I-III wzięły udział w konkursie plastycznym. Dyplomy i nagrody otrzymały z rąk ks. Mariusza, a wystawę ich pięknych i pomysłowych prac można oglądać w dolnym kościele.

Klasy I: I miejsce – Kacper Krupa Id; II miejsce – Karolina Dyjak Ia; III miejsce – Jakub Buczak Ic

Wyróżnienia: Emilia Szydłowska Id; Kamil Solecki Ia; Mateusz Gieriej Ib

Klasy II: I miejsce – Natalia Goluch Iic; II miejsce – Natalia Wieleba Iid; III miejsce – Dariusz Wyroślak Iic

Wyróżnienia: Julia Lisiewicz Iic; Iza Kotłowska Iic; Jakub Kubicki Iib

Klasy III: I miejsce – Weronika Dumala IIIId; II miejsce – Natalia Szymańska IIIId; III miejsce – Aleksandra Olek IIIId

Wyróżnienia: Monika Domań IIIc; Paula Długokęcka IIIId; Kuba Zezula IIIId.

Dla klas IV-VI katechetki: s. Konstancja, p. Basia i s. Bernarda przygotowały konkurs wiedzy o św. Janie Vianneyu. W konkursie klasowym zostały wyłonione osoby, które w dolnym kościele w dniu 23.03.2010 wzięły udział w konkursie międzyklasowym. Poszczególne grupy pięknie rywalizowały ze sobą odgadywając pytania testowe o naszym świętym, rozwiązując różne rebusy, krzyżówki i układając puzzle!

I miejsce: Urszula Drozd, Magdalena Próchnicka IVb; Karolina Józwiakowska, Dominik Mróz Vc; Michał Kuśmirski, Marek Dobrowolski VIId;

II miejsce: Arkadiusz Skurski, Hubert Kuśmirski IVc; Monika Rogowska, Katarzyna Kozak Vd; Karol Gajewski, Karol Matysiak VIa

III miejsce: Iga Samkowska, Karolina Ryba IVa; Aleksandra Dąbrowska, Rafał Al-Swaiti Va; Weronika Wereska, Zuzanna Chilimoniuk VIB;

IV miejsce: Dawid Cieszyński, Patrycja Felisiak IVa; Krzysztof Caban IVa, Klaudia Oleszczuk IVb; Justyna Młynarczyk Vc, Jakub Zalewski VIc.

Serdecznie gratulujemy wszystkim, którzy wzięli udział w tych konkursach, a szczególnie laureatom! Święty proboszcz z Ars jest wzorem kapłana na wzór Serca Jezusowego. Dla nas jest to wezwanie do szczególnej modlitwy w intencji uświęcenia kapłanów! A także okazja, aby uświadomić sobie i na nowo odkryć jak niezmiernym darem są kapłani nie tylko dla Kościoła, ale i dla wszystkich ludzi!

S. Bernarda



PAN JACEK ORGANISTA

Kiedy przychodzimy do kościoła, nasza uwaga skupiona jest głównie na tym, co się dzieje na prezbiterium. Patrzymy, który ksiądz odprawia Mszę św., kto mówi kazanie, jak liczna jest asysta. Mało kto w kościele zwraca uwagę na organistę. Dopiero kiedy go braknie, słychać że coś jest nie tak. Przedstawiamy poniżej krótki wywiad z panem **Jackiem Chęckiewiczem** – organistą w naszej parafii. Może ta krótka rozmowa przybliży nam jego osobę i funkcje, jakie pełni w naszej wspólnocie parafialnej.

Czy bycie organistą to według Pana zawód czy powołanie?

Według mnie każdy zawód, kiedy jest realizacją powołania, daje satysfakcję i spełnienie. A kiedy jest służbą dla innych, wówczas dodaje dodatkowych sił i motywacji do pracy. Granie na Mszy chciałbym traktować jako modlitwę i staram się tak robić, jednak jest to dosyć trudne, ponieważ składa się na nią bardzo wiele czynników, które należy „ogarnąć” jednocześnie (nuty i słowa śpiewanych pieśni, obsługa rzutników, rejestrowanie organów, obserwacja „akcji” na prezbiterium, itd.). Trzeba więc mieć podzielną uwagę.

Kiedy zaczęła się Pana przygoda z organami?

Zacząła się 1990 r. w Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej w Ustce. Podczas przesłuchania kandydatów do zespołu rozrywkowego działającego przy Klubie Oficerskim wypadłem najlepiej (kształciłem się w kierunku akordeonu) i zostałem przyjęty na etat "klawiszowca". Nie byłoby to może nawet warte wspomnienia, gdyby nie fakt, że dzięki przygotowanemu później programowi artystycznemu p.t. „Tu jest Marynarka...” trafiłem na Światowe Dni Młodzieży Wojskowej przy Świątyniach Dni Młodzieży w 1991 r. w Częstochowie. Tam miałem możliwość modlić się i czuć z Papieżem Janem Pawłem II i tysiącami ludzi z całego świata. Ogromne wrażenie wywarł na mnie hymn tego spotkania: "Abba, Ojcze" wyśpiewany przez setki tysięcy gardel i "las rąk" splecionych i wzniesionych ku niebu na znak wspólnoty (byłem bardzo blisko Papieża, na wałach). Było to przeżycie niezapomniane. Tam też pierwszy raz zagrałem na Mszy Polowej dla wojska w jednostce wojskowej w Opolu.

Dlatego wybrał Pan akurat zawód organisty? Czy wcześniej wykonywał Pan jakieś inne prace?

Tak naprawdę to nie ja wybrałem zawód organisty, ale on wybrał mnie. Oczywiście z pomocą ludzi, a dokładnie jednego człowieka – ks. Proboszcza Stanisława Roga, który zaproponował mi pracę w charakterze organisty. A ponieważ od zawsze w Kościele muzykowałem (chór dziecięcy u Salezjanów, zespół młodzie-

żowy przy naszej parafii, a także, jak mówiłem, w wojsku grałem w zespole, podjąłem to wyzwanie, choć nie bez obaw. Wcześniej pracowałem w kilku miejscach niemających związku z muzyką, głównie w branży samochodowej.

Do zdobycia konkretnego zawodu potrzebne jest przygotowanie, szkoła, studia, kursy... Jak wygląda wykształcenie organisty? Czy wystarczy raz się nauczyć grać na organach i potem można przez wiele lat posługiwać się tą wiedzą i umiejętnością?

Tak, wystarczy raz nauczyć się grać, ale trzeba tę umiejętność ciągle doskonalić. Są w Archidiecezji instytucje powołane do tego, aby formować zarówno duchowość organistów (coroczne rekolekcje), jak również ich fachowość



(warsztaty szkoleniowe). Wszystko to i jeszcze więcej animuje Archidiecezjalna Komisja Organistowska. Działa też Archidiecezjalna Szkoła Organistowska, która daje podstawy podejmującym posługę organisty. Oczywiście organistami bardzo wielu parafii naszej Diecezji (i nie tylko) są absolwenci wyższych uczelni, w tym wydziału muzykologii KUL.

W niektórych zawodach mówi się o tak zwanym wypaleniu zawodowym. Czy obserwuje Pan coś takiego u siebie lub u kolegów po fachu?

W każdą pracę, po wielu latach, wkrada się rutyna, ale właśnie rekolekcje i inne spotkania organistów mają nam pomagać w zaczerpnięciu „świeżego ducha”. Ponadto nie ma dwóch takich samych Mszy św. czy nabożeństw, dlatego też nie ma możliwości wykonywania muzyki automatycznie.

Pierwsza Msza św. w naszym kościele odprawiana jest o godzinie 7.00, a w Adwencie są jeszcze Roraty o 6.00. Czy zdarzyło się Panu kiedyś zaspać do pracy?

Wstyd się przyznać, ale niestety w ciągu 13 lat pracy, kilka razy mi się to zdarzyło. Na szczęście nasi duszpasterze to księża bardzo wyrozumiali, więc nie nosło to nigdy za sobą żadnych konsekwencji. Pewnego razu z powodu niezynchronizowania zegarków po zmianie czasu, Msza rozpoczęła się beze mnie

(doszedłem po 5 min.). Było trochę śmiechu.

Codziennie słyszy Pan czytania mszalne z danego dnia, w przeciągu kilku lat w ten sposób poznaje Pan całe Pismo Święte. Czy ma Pan takie poczucie, że zna je Pan na pamięć?

Bardzo wiele fragmentów poznaję już po pierwszych słowach, ale moja „doskonała znajomość” przejawia się w tekstach używanych w liturgii, a Pismo Święte jest o wiele bogatsze w treść. Dlatego zanim będę mógł powiedzieć, że znam je na pamięć, muszę jeszcze nauczyć się wielu „niliturgicznych” fragmentów. Zachęcam również innych do poznawania całego Pisma Świętego.

W ciągu roku gra Pan na wielu różnych nabożeństwach: godzinki, majówki, czerwcówki, nabożeństwa różańcowe, Gorzkie Żale... Czy ma Pan swoje ulubione nabożeństwo?

Tak, są to Gorzkie Żale - nabożeństwo adoracyjne, które powstało przykościelne św. Krzyża w Warszawie i stąd rozpowszechniło się na całą Polskę. Przebogaty tekst, piękna muzyka i okres liturgiczny skłaniający do refleksji - to wszystko składa się na ich pierwszeństwo. **A takie, na którym gra Pan najmniej chętnie?**

Wszystkie pozostałe nabożeństwa lubię tak samo i gram na nich z jednakową przyjemnością.

Czym kieruje się Pan przy wyborze pieśni na konkretną Mszę św.?

Na dobór pieśni składa się wiele czynników, takich jak: charakter czynności świętej, charakter dnia liturgicznego, charakter okresu liturgicznego, czasami nawet pora dnia. Są oczywiście propozycje pieśni wydane drukiem lub zamieszczone na stronach internetowych naszej Kurii lub AKO (Archidiecezjalna Komisja Organistowska). Poza tym, przy okazji rekolekcji czy warsztatów, dzielimy się doświadczeniami z kolegami – organistami. Z zacerpniętych wtedy pomysłów również czasami korzystam.

Co jest w Pana pracy najtrudniejsze?

Najtrudniej było mi pogodzić czas pracy z godzinami zajęć bliższej i dalszej rodziny. Najczęściej kiedy ja pracuję, Oni mają wolne i odwrotnie. Nie obyło się bez paru kompromisów. Na szczęście, po tylu latach, wszyscy już wiedzą jak pracuję i starają się to uwzględnić.

A co sprawia najwięcej radości?

Największą radość sprawia mi, kiedy ktoś mówi: „U św. Antoniego ludzie dobrze śpiewają”.

Wiemy, że oprócz grania na organach, udziela się Pan również w zespole młodzieżowym. Czy według Pana takie granie może przyciągnąć do Kościoła więcej młodych ludzi?

Wiem, że tak jest. Wielokrotnie słyszałem o „migracji” młodych ludzi na



Z REKOLEKCJI
WIELKOPOSTNYCH

REFLEKSJE DZIECI

Mszę młodzieżową z innych godzin. Wierzę, że mogą zanieść wiadomość o fajnie grającym zespole do swoich środowisk.

Jak się Pan odnajduje pracując z dziećmi?

Często znajduję z dziećmi wspólny język. Ja się w tym wychowałem. Muzyka łączy. Wspólny śpiew chwalcący Boga, wyjazdy integracyjne, bale karnawałowe i inne przedsięwzięcia scalają i uczą dzieci, że w Kościele jest czas na modlitwę, zabawę, na radość i współzawodnictwo.

Jaki jest Pana ulubiony instrument?

Od zawsze gitara. Jest zawsze pod ręką. Na biwaku i na pielgrzymce, w domu i w kościele. Organy ze swą maestrią, choć nieporównywalne, to jednak nie są tak uniwersalne.

W naszym kościele rozbrzmiewają wciąż nowe pieśni. Skąd zna Pan tak bogaty repertuar? W jaki sposób uczy się Pan nowych utworów?

Wybór pieśni jest tak bogaty, że nie potrzeba nowych, wystarczy zajrzeć do śpiewnika. Jest tam wiele pięknych pieśni tradycyjnych, które warto odkurzyć. Nieraz usłyszę w radiu pieśń i zaraz szukam w internecie lub pytam kolegów. Często udaje mi się zdobyć nuty, a potem to już z góry.

Jest Pan szczęśliwym mężem pani Katarzyny, prowadzącej kiosk parafialny i przykładnym ojcem trójki dzieci: Łukasza, Joanny i Katarzyny. Pracuje Pan we wszystkich niedziele i święta w roku. Kiedy znajduje Pan czas dla rodziny? Czy w domu nie mają Panu za złe, że musi Pan pracować w dni wolne?

Wszyscy już się do tego przyzwyczaili i np. śniadanie wielkanocne jest u nas na obiad.

Znamy Pana głównie z działalności w kościele, wiemy jak Pan śpiewa i gra. Czy może nam Pan zdradzić, czym zajmuje się Pan prywatnie? Czy ma Pan hobby niezwiązane z muzyką?

Lubię z wędką w ręce „posłuchać cicho” nad którymś z pobliskich jezior, z daleka od zgiełku plaż. Czasem i rybkę uda się złowić. Lubię też obejrzeć dobry mecz. Niestety, ze względu na obowiązki zawodowe, bardzo rzadko udaje mi się być na trybunach stadionu którejś z lokalnych drużyn. Jednak często oglądam dobrą piłkę w telewizji.

Czy w czasie swojej pracy miał Pan zabawne sytuacje lub niezauważone przez nikogo pomyłki?

Oczywiście. W pracy, gdzie wszystko odbywa się „na żywo”, a ponadto spotyka się tak wielu ludzi, często zdarzają się sytuacje nieprzewidziane i czasami przez to zabawne. Chociażby śpiew „Alleluja” w poście, lub „Kiedy ranne wstają zorze” na wieczórówce. Są to naturalnie skrajne przypadki, które zdarzają się niezmiernie rzadko. Często też bywam tytułowany „księdzem” z racji posługi w kancelarii lub przebywania na plebani (od razu staram się wyprowadzić z błędu).

Dziękuję bardzo za wywiad.

Klaudia Krajewska

/.../Rekolekcje to ćwiczenia duchowe, które przygotowują nas do Świąt Wielkanocnych. Mamy w tym czasie oczyścić swoje serca./.../Nie ma nikogo silniejszego od Pana Boga. Człowiek wobec Boga jest bezsilny i mały. Bardzo ważne jest, aby w swoim życiu kochać Boga./.../ jeśli napotkamy na swojej drodze życiowej przeszkody pokonamy je z pomocą Bożą. Pan Bóg kocha mnie, bez względu na to, co mówią o mnie ludzie!/.../ Oglądaliśmy film o św. Franciszku. Rozdano nagrody za konkurs plastyczny o św. Janie Vianney. Zająłem 2 miejsce./.../

Natalia Wieleba IId

21 marca 2010r - Dzisiejsza nauka była o kobiecie, która zgrzeszyła cudzołóżąc. Faryzeusze kazali ją ukamienować, a Pan Jezus powiedział wtedy, że jeśli nie mają żadnego grzechu niech rzucą kamieniem. Po chwili wszyscy odeszli. Morał z tej nauki wynika taki, iż każdy z nas popełnia błędy, lecz istnieje możliwość poprawy. Powinniśmy wybaczać i wierzyć w ludzi.

22 marca – Dzisiejsza nauka była o Eferze, [czyli o św. Krzysztofie], który mógł wykonywać każdą pracę, bo był silnym i odważnym mężczyzną. Pewnego dnia zapragnął być kupcem, a potem pomocnikiem diabła. Później spotkał Dziecko, które chciało przejść przez rzekę. Efer pomógł Mu, lecz nie zdawał sobie sprawy, że jest to tak trudne zadanie. Rzeka była rwąca, a chłopiec wydawał się 10 razy cięższy niż w rzeczywistości. Niektóre rzeczy wydają się łatwe, ale mogą okazać się bardzo trudne. Trzeba wierzyć w możliwość zmiany. Św. Krzysztof został blisko Pana Boga i stał się świętym!

23 marca – Dzisiaj ksiądz opowiadał o księżniczce, która czekała na przyjazd księcia. Przygotowywała różne rzeczy: krzesła, dekoracje, stół, napój. Damy dworu pomagały księżniczce w tych pracach. Księżciem, na którego czekały był Pan Jezus. Morał z tej opowieści jest taki, że trzeba przygotować się na przyjście Jezusa. Mimo, że każdy ma trudności w życiu, trzeba pamiętać, że Jezus Chrystus bez względu na wszystko bardzo nas kocha.

24 marca – Dzisiejsza nauka była o pewnym człowieku, który miał na imię Odyszeusz. Podróżował do miasta Itaka. Na drodze napotkał wielu ludzi. Właśnie dojeżdżał do Itaki, gdy natrafił na skały, które były dużą przeszkodą. Wniosek z tej nauki jest taki, że w drodze do Jezusa trzeba omijać różne przeszkody, różne przeciwności – lecz Jezus zawsze służy nam pomocą!

Sebastian Tkaczyk IId

/.../ Nie poddawajmy się nawet, jeśli jest ciężko. Bóg nam pomoże, jeśli Mu zaufamy, da nam siłę. Bardzo ważne jest przygotowanie serca dla Jezusa na Święta Wielkanocne. Po to jest okres postu i rekolekcji. /.../ Pamiętajmy o tym, że pomoc jest ważna. Liczy się chęć pomagania innym, którzy są w potrzebie. Tak robi dobry chrześcijanin!

Nikoła Pruchniak IId

Niedzielną Ewangelią i nauką rekolekcyjną opowiadała o kobiecie, która zgrzeszyła i wszyscy chcieli ją ukarać. Pan Jezus poucza nas, że jeśli ktoś obwinia drugiego to powinien sam nie mieć grzechu. A ponieważ sami grzeszymy, powinniśmy umieć wybaczać innym. W poniedziałek dzięki ks. Pawłowi zrozumiałem, że trzeba chętnie pomagać innym, a wtedy zostaniemy nagrodzeni przez Pana Jezusa. Wierność Chrystusowi oraz miłowanie człowieka, w którym On mieszka daje nam szczęście i zbawienie. Gdy czynimy dobro zmieniamy się i ubogacamy duchowo. We wtorek ksiądz mówił o tym, że aby przyjąć do serca Pana Jezusa trzeba w nim posprzątać, czyli pójść do spowiedzi i powiedzieć wszystkie grzechy i złe uczynki. Wtedy Jezus z wielką chęcią przyjdzie do serca! W ostatnim dniu rekolekcji przez księdza Pan Jezus naucza nas, że należy pomagać bliźnim, którzy zgubili drogę do Boga. Niektórzy ludzie odwrócili się od Niego i potrzebują pomocy, aby w ciemności odnaleźć Go na nowo.

Radek Lewandowski IId

W pierwszym dniu rekolekcji poruszony został temat grzechu, który nieustannie towarzyszy nam w życiu. Nie powinniśmy bać się podejmowania trudnych zadań i prac, bo one kształtują nasz charakter. Powinniśmy się starać, żebyśmy nie ulegli własnym słabościom.

W drugim dniu ks. Paweł opowiadał o siłaczku imieniem Efer, który chciał mieć najpotężniejszego przyjaciela. Zaprzyjaźnił się więc kolejno z kupcami, Beduinami, armią rzymską, a nawet z samym diabłem. W końcu diabeł przeraził się starca, który był przyjacielem Jezusa. Efer więc zaczął się modlić i próbował stać się dobrym człowiekiem pomagając innym. Jezus to najwspanialszy Przyjaciel!

Trzeciego dnia nasz rekolekcionista wybrał wśród dzieci księżniczkę, damy dworu oraz rycerza. Mieli oni posprzątać komnatę na przyjazd księcia. Okazało się, że księciem jest Pan Jezus, a komnatą serce i dusza człowieka. My również powinniśmy się przygotować na przyjście Jezusa Zmartwychwstałego przez modlitwę, post, rekolekcje i spowiedź św.

W ostatnim dniu rekolekcji ksiądz opowiadał o drodze, którą idziemy przez życie. Idąc nią powinniśmy pamiętać o innych ludziach i pomagać sobie nawzajem. Powinniśmy być zyczliwi i troskliwi wobec siebie.

Jan Załęski Vc



Intencja ogólna:

Aby odpowiedzią na wszelkie zakusy fundamentalizmu i ekstremizmu był niezmienny szacunek, tolerancja i dialog między wszystkimi wierzącymi.

Ojciec Święty swoim spojrzeniem ogarnia cały świat. Dostrzega zwłaszcza relacje między ludźmi, którzy wyznają różne religie. Widzi, że w wielu krajach istnieje napięcie pomiędzy wyznawcami różnych religii. Ludzie niezwykle łatwo przyjmują postawę fundamentalizmu i ekstremizmu.

Fundamentalizm, to taka postawa, która polega na trzymaniu się sztywno swoich zasad, często połączona z chęcią narzucania tych zasad innym ludziom. Fundamentalizm może być w polityce, ekonomii, w sprawach religijnych. Są oczywiście zasady, od których nie można odstąpić, ale są takie, gdzie trzeba mieć pewną wyrozumiałość. Szczególnie niebezpieczna jest postawa narzucania zasad z mojej religii komuś, kto wyznaje inną.

Najbardziej spotykaną formą fundamentalizmu religijnego jest postawa spotykana w niektórych krajach islamskich, gdzie wprowadza się prawo szariatu – wszystkich obywateli kraju obowiązuje prawo islamskie. Nie ma rozróżnienia, czy ktoś jest innego wyznania czy religii. Drugą postawą jest ekstremizm, polegający na propagowaniu skraj-

nych przekonań, które usiłuje się narzucić używając radykalnych środków. W ekstremizmie religijnym próbuje się propagować wiarę skrajnymi metodami np. przemocą.

Ojciec Święty mówi, że ludzie wierzący powinni opierać swoje działanie nie na postawie ekstremizmu i fundamentalizmu, ale szacunku, tolerancji i dialogu, ponieważ wiara jest to dar od Boga dany za darmo. Wiary nie możemy wymusić. Możemy tylko próbować głosić wiarę, świadczyć o niej, ale wiarę w sercu człowieka wzbudza Bóg.

Bóg szanuje naszą wolność i nie zbawia na siłę. Podobnie my, w relacjach z ludźmi wyznającymi inną wiarę, powinniśmy szanować wolność człowieka. Ojciec Święty często powtarza, że sprawdzianem, czy w danym kraju istnieje wolność, jest kwestia, czy ludzie mogą tam swobodnie wyznawać swoją wiarę.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie prześladowani z powodu Ewangelii, dzięki mocy Ducha Świętego, wytrwali w wiernym świadectwie o miłości Boga do całej ludzkości.

W wielu krajach chrześcijanie nie mogą wyznawać publicznie swojej wiary. Są kraje, gdzie za posiadanie Pisma Świętego

grozi kara śmierci. Mimo to, chrześcijanie narażają życie, by słuchać Słowa Bożego.

Ojciec Święty mówi, że dzięki mocy Ducha Świętego można wytrwać w wiernym świadectwie wyznawania wiary. Dlatego tak ważne jest modlić się, napełniać Duchem Świętym poprzez słuchanie Słowa Bożego, dzięki sakramentom, przez trwanie we wspólnocie wierzących. Najwyższe świadectwo wiary jest wtedy, gdy mówimy, że Pan Bóg kocha nawet naszych prześladowców, kiedy modlimy się, by Bóg przebaczał im grzechy, był im łaskawy, miłosierny i błogosławił nawet naszym nieprzyjaciółom. Aby mieć taką postawę, trzeba mieć w sobie Ducha Świętego.

Warto zauważyć, że świat staje się coraz bardziej pogański, antychrześcijański. Tak dzieje się i w Polsce. Kto chce naprawić życie Ewangelią, jest niejednokrotnie wyśmiewany, musi liczyć się z docinkami, niechęcią, stwarzaniem trudności – w rodzinach, w pracy, w sąsiedztwie. W kwietniowej intencji modlimy się za tych, którzy cierpią wielkie prześladowania, ale i o wytrwałość dla nas, byśmy się nie zniechęcali i byli świadkami wiary tam, gdzie nas Bóg postawił.

Ks. Mariusz Salach
11.04.2010

KURS FILIP

Na kursie Filip byłam (...) po raz drugi. Już wcześniej poznałam Jezusa i jego wszechogarniającą miłość, ale przez ciągłe zaganianie i brak czasu zaczęłam powoli zapominać o tym. Presja w szkole, konflikty z rodzicami i znajomymi sprawiły, że zgubiłam po drodze radość, sprawiałam wrażenie przygnębionej i przemęczonej i zaczęłam powoli zamykać się w sobie. Gdy usłyszałam, że będzie organizowany kurs Filipa początkowo nie chciałam na niego pójść. Stwierdziłam, że przecież na nim już byłam i nie będzie niczego nowego, co mogło by w najmniejszym stopniu wpłynąć na moje życie. Dopiero teraz widzę jak bardzo się wtedy myliłam!

Bóg zaskoczył mnie po raz kolejny, pokazując mi, że On jest cały czas przy mnie i zależy mu abym była radosna. Spełniły się słowa z psalmu 30: „Biadania moje zamieniłeś mi w taniec; wór mi rozwiązałeś, opasałeś mnie radością, by moje serce, nie milknęło, psalm Tobie śpiewało”. Po raz kolejny oddałam się w ręce Jezusa, aby pomagał mi w zmaganiach z codziennymi problemami, prowadził mnie przez drogę mojego życia i podtrzymywał mnie żebym nie upadła, gdy się potknę. Doświadczylam też przeobfitej łaski Ducha Świętego, który tak bardzo mnie dotknął i napełnił radością, że przez ponad godzinę śmiałam się do łez bez najmniejszego powodu. Dzięki Jezusowi ponownie odzyskałam radość życia, poczułam się naprawdę wolna i szczęśliwa. Pan nauczył mnie doceniać i cieszyć się z najmniejszych rzeczy, które wcześniej były dla mnie czymś oczywistym i nie zwracałam na nie uwagi.

Gdy zdecydowałam się oddać mu panowanie nad moim życiem zauważyłam jak

ŚWIADECTWA UCZESTNIKÓW

wanie nad moim życiem zauważyłam jak bardzo polepszyły się moje relacje z rodzicami i znajomymi. Na fundamencie, jakim jest Jezus, udało mi się zbudować piękne przyjaźnie, które z pewnością nie były by możliwe bez Niego. Wiem też, że Jezus chce pomagać każdemu, Tobie także, drogi Czytelniku. Jeżeli tylko otworzysz swoje serce i gorąco zawołasz do Jezusa On natychmiast do przbiegnie do Ciebie, twoich problemów i sytuacji, w których sobie nie radzisz! Nie bój się zaufać Jezusowi, a On przemieni Twoje życie.

Magda Reczek

Chciałabym się z Wami podzielić tym jak na nowo Jezus wpłynął na moje życie. Odnowiłam w Nim przymierze na Kursie Filipa. Ale od początku...

Moja rodzina jest wierząca, chodzimy zawsze razem do kościoła, co niedziele. Naprawdę wierzyłam w Boga, tylko... Właściwie coraz ciężiej było mi chodzić do kościoła bez przymusu. Nie spotykałam tam Boga, a przynajmniej tak mi się wydawało. Wtedy przyjaciółka zaprowadziła mnie na Dom Modlitwy. Plakałam całą godzinę, bo po raz pierwszy dowiedziałam się, że Bóg mnie kocha i poczułam Jego radość.

Po pół roku zaczęłam się zastanawiać, czemu ja mam właściwie zawierzyć całe swoje życie Bogu. Przecież sama wiem najlepiej, co jest dla mnie dobre. Byłam smutna, szarpałam się z życiem, z przeciwnościami. Wtedy siostra powiedziała, że musi pójść na Kurs Filip (ma bierzmowanie w tym roku). Wiedziałam, że taki kurs jest organizowany przez Kołonoję Jan Chrzciciel, więc bez

większych oporów poszłyśmy razem.

Na kursie dowiedziałam się, że jestem naprawdę ważna dla Boga – „Ponieważ drogi jesteś w moich oczach nabrałeś wartości i Ja cię miłuję, przeto daję ludzi za ciebie i nagrody za życie twoje” (Iz 43,4). Uświadomiłam sobie, że Bóg jest największą miłością i On kocha mnie pomimo wszystko, i nigdy nie przestanie. Zdałam sobie sprawę, że to właśnie On wie najlepiej, co jest dla mnie dobre. Na kursie zrozumiałam, że grzech jest barierą, która bardzo skutecznie oddziela mnie od Boga. Przesłania Jego dobroć i oddanie wobec mnie, wobec każdego z nas. Przybiłam moje grzechy do Jezusowego krzyża i ogłosiłam, że jest moim jedynym Zbawicielem i tylko On potrafi wyzwolić mnie z kajdan grzechu. Oddałam swoje życie w Jego ręce, a On zaczął je napełniać radością, ale nie tą powierzchowną, lecz Bożą radością. Wiedziałam, że ważne są dla Niego moje potrzeby, nawet te najmniejsze. Wiedziałam, że On zna mnie lepiej, niż ja sama znam siebie. „Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twojego serca” (Ps 37, 4). Od tego czasu już wiedziałam, że choćby wszyscy na Ziemi ode mnie się odwrócili, będę miała ucieczkę w moim Zbawicielu, bo On ukochał mnie miłością wieczną, miłością, która nigdy nie ustaje.

Zachęcam do uczestnictwa w tego rodzaju kursach, bo teraz już wiem, że właśnie tam można odnaleźć kochającego Tatusia – Boga. To właśnie Jezus ma moc rozwiązać wszystkie TWOJE problemy a wystarczy, że otworzysz swoje serce na Pana.

Kaja Skrzypiec



JUBILEUSZ SIÓSTR BETANEK

W Wielki Czwartek 1.04.2010 r. Zgromadzenie Sióstr Rodziny Betańskiej świętowało 80 rocznicę powstania. Jakie były początki naszej rodziny zakonnej? Dlaczego powstała? Jak się rozwijała?



Zatroskanie ks. Józefa. Małysiaka SDS, o rozwój misji i rekolekcji, wiązało się z kapłanami podejmującymi ten trud. Kapłan, nie tylko dobrze przygotowany, ale i spokojny o swoją parafię może owocnie apostołować. Doświadczenie zdobyte przez ks. J. Małysiaka podczas bycia kapłanem diecezjalnym i a potem jako zakonnik, pomogło mu zrozumieć potrzebę właściwej pomocy dla kapłanów w pracy parafialnej. Uznał, że w takiej sytuacji „tylko odpowiednio wyszkolone siostry zakonne mogą tak w parafii, jak też i na plebani, być wielką pomocą dla kapłanów”. Kiedy w 1929 roku, ks. J. Małysiak udzielał w Trzebini rekolekcji zamkniętych dla panien, wspominał o pomocy dla kapłanów. Zgłosiła się do niego Irena Parasiewicz, katechetka z Zakopanego, która zapragnęła włączyć się w nowe dzieło. Ona to jako współzałożycielka wspomagała ks. J. Małysiaka w realizacji podjętego dzieła.

Pierwsze Statuty a potem Regulamin napisał ks. J. Małysiak. Wskazał na cele, dla których powołał w Kościele nową rodzinę zakonną: „Celem głównym Towarzystwa Pracy Betańskiej jest własne uświęcenie Sióstr za pomocą ciągłego obcowania z Bogiem wszechobecnym, częściej a krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu i ciągłej, nieustannej pracy, pełnej poświęcenia się i zaparcia. Pracę tę mają Siostry Betanki wykonywać przede wszystkim na plebani i w kościołach. Na plebani mają się zająć gospodarstwem, kuchnią i bielizną, a w kościele utrzymaniem czystości i porządku, zarazem też ozdabianiem świątyni”.

Ks. J. Małysiak nie ograniczył działalności Sióstr do wymienionych zadań, ale zalecił otwartość na wszelkie formy pomocy w Kościele w zależności od próśb ks. proboszcza: „A więc Siostry Betanki, o ile będą siły odpowiednie, mają oddać się pracy w kancelarii para-

fialnej, w parafii zaś mogą kierować przedszkolami, charytatywnymi instytucjami, organizacjami katolickimi. (...) mogą także pracować w pałacach biskupich, seminariach duchownych i w domach zakonnych na miejscu służby świeckiej”. Siostry miały być przy kapłanach nie tylko w Polsce, ale gdy zajdzie potrzeba również „na misjach wśród pogan”.

Ze względu na główny cel zgromadzenia, którym była pomoc kapłanom, na dzień powstania ks. J. Małysiak wybrał Wielki Czwartek. Tego dnia – 17 kwietnia 1930 roku powstało nowe zgro-



Ks. Józef Małysiak

madzenie pod nazwą Towarzystwo Służby Betańskiej w Puszczykowie koło Poznania. Zatwierdził je ówczesny Kardynał Polski – August Hlond. Zostało ono powierzone Chrystusowi Królowi Wszechświata.

Kolejne lata przyniosły rozwój liczebny Zgromadzenia. W tym czasie Dom Generalny został przeniesiony z Puszczykowa do Kielc a następnie do Nałęczowa na terenie Diecezji Lubelskiej. Po kilku latach owocnej pracy na ziemi lubelskiej ks. biskup Fulman zatwierdził 25 lipca 1939 roku Konstytucje i Statut Towarzystwa Pracy Betańskiej.

Największą radością dla Założyciela była zgoda biskupa Piotra Kałwy na składanie przez Siostry ślubów zakonnych, czasowych i wieczystych. Ten

przywilej otrzymały Siostry tuż przed śmiercią swojego Założyciela – 24 czerwca 1966 roku. Dla ks. J. Małysiaka było to jakby ostateczne potwierdzenie władzy Kościoła odnośnie założonej rodziny zakonnej, był spokojny, że teraz Siostry będą stabilnym zapleczem duchowym dla kapłanów: „Obecnie zostaje troska o rozwój Betanii, aby Siostry, przyjęte do wielu diecezji w Polsce i za granicą, mogły dać Kościołowi świętemu dużo apostołstwa, i choć jedną świętą, kanonizowaną Betankę!”

W związku z posoborową odnową życia zakonnego na nowo trzeba było opracować Konstytucje, które zatwierdził ordynariusz lubelski, ks. biskup Bolesław Pylak 8 grudnia 1978 r. Po wprowadzeniu nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego po raz kolejny Konstytucje i wszelkie przepisy funkcjonujące w Zgromadzeniu trzeba było dostosować do obowiązującego prawa. Zatwierdzenie ks. biskupa Pylaka otrzymały 14 września 1988 r. Kolejne lata były w Zgromadzeniu czasem umacniania bogactwa duchowego i liczebnego. Rosła liczba placówek w Polsce i poza granicami. Ostatecznym potwierdzeniem Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej jako Bożego dzieła, było zatwierdzenie papieskie otrzymane 25 stycznia 1992 roku. Odtąd Siostry Betanki stały się Zgromadzeniem na prawach papieskich, to znaczy, że Kościół uznał ich charyzmat oraz potrzebę służenia Bogu i ludziom. Zatwierdzone na nowo Konstytucje wskazują na sposób realizacji apostołstwa Sióstr Betanek, przez który wspierają kapłanów w dziele ewangelizacji.

Obecnie Siostry z naszego Zgromadzenia pracują na terenie całej Polski, ale i poza jej granicami: w Danii, w Austrii, we Włoszech i w Niemczech. Siostry posługują głównie jako katechetki, organistki, zakrystianki, prowadzą kuchnie parafialne, pracują w instytucjach kościelnych. Są tam gdzie ich potrzebują kapłani. Swoją pracą i przede wszystkim modlitwą wspierają kapłanów w codziennym duszpasterstwie.

Jesteśmy wdzięczne Bogu, za to że Zgromadzenie przetrwało trudne czasy II wojny światowej a potem lata komunizmu. Swoją modlitwą ogarniamy wszystkie sprawy Kościoła, ale same również jej bardzo potrzebujemy, aby być DOBRZYMI SIOSTRAMI.

S. Konstancja



ODESZLI
DO PANA

DZIĘKUJEMY CI JANKU ZA DAR SPOTKANIA

W dniu 11 kwietnia 2010 roku zmarł nasz parafianin, Jan Kryński.

Byliśmy pod dużym wrażeniem Janka Kryńskiego i jego żony Oli, jako małżeństwa, któremu zawsze towarzyszyła wewnętrzna radość i miłość.



Fot. Arch. rodzinne

Kiedy poznaliśmy ich bliżej w roku 1991 na spotkaniu kręgu Ruchu Domego Kościoła przy parafii św. Antoniego w Lublinie, usłyszeliśmy historię dzieciństwa Janka, które nie było łatwe. Urodził się 22 października 1931 roku w rodzinie płastra Ziemi Lubelskiej II Rzeczypospolitej Polskiej. Matka zmarła przy porodzie, ojciec zginął w obozie niemieckim. Mimo wielu trudności i kłopotów ukończył szkołę średnią i Politechnikę Warszawską. W 1956 roku zawarł związek małżeński z Aleksandrą z domu Abramowicz. Na świat przyszło trzech synów. Dzieci wzrastały w szczęśliwej rodzinie i wyrosły na porządnym ludzi.

Janek z Olą bardzo aktywnie włączyli się w organizowanie rekolekcji diecezjalnych, jako para rekolekcyjna i niejednokrotnie, jako para animatorska kręgu. Poprzez ufną wiarę, całkowite zawierze-

nie i miłość do Jezusa Chrystusa, poprzez moc Ducha Świętego, otrzymali przeogromny zapał i siłę, dzięki której mogli wypełnić to zadanie, jakim była służba drugiemu człowiekowi. Służyli innym i sami się ubogacali.

Janek był wspaniałym człowiekiem, miłym, serdecznym. Troszczył się o rodzinę i drugiego człowieka. Zawsze w każdej sytuacji można było liczyć na niego, wszystkim służył pomocą i radą. Umiał też przyznać się do błędów i przeprosić. Był wyjątkowym człowiekiem. Wnosił do domu i na spotkania kręgu wiele miłości. Pewnego razu na spotkaniu dzielił się osobiście prowadzonym z żoną dialogiem małżeńskim. Słuchanie tego było poezją. Z jakim wielkim szacunkiem i miłością wyrażał się o swojej żonie.

Uczył nas, jak żyć w małżeństwie i w świecie współczesnym. Modlił się o umocnienie małżeńskiej miłości, o dar przebaczenia, o ufność i błogosławieństwo Boże, zapewniając Oleńkę, że wtedy wszystko się spełni, co im leży na sercu. Był wzorem dobrego ojca, wspaniałym mężem i wzorem do naśladowania.

Dziękujemy Bogu Wszechmogącemu za dar, jakim była możliwość poznania Janka. Wierzmy, że jest teraz naszym orędownikiem u Boga.

Pogrzeb śp. Jana Kryńskiego odbył się 15 kwietnia na cmentarzu przy ul. Unickiej. Msze św. odprawili: ks. Proboszcz Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, który przewodniczył Eucharystii i ks. Marek Maj, moderator diecezjalny Domego Kościoła Ruchu Światło-Życie. W homilii, ks. Marek podkreślił, że Janek odszedł do Pana po normalnym życiu. Co to znaczy? Człowiek rodzi się normalny i taki powinien wracać do Pana. Ta normalność trwała przez całe życie Janka. Na zakończenie Eucharystii słowo pożegnalne wypowiedział ks. Proboszcz, który podziękował wszystkim za przybycie i tak licznie przyjęte Komunie Święte. Dziękował też za życie Janka, za stworzenie wzorowej rodziny oraz małżeństwa, w którym był szacunek i miłość, za funkcje pełnione w Ruchu Światło-Życie.

Janek zaprosił nas w dniu pogrzebu na Dzień Wspólnoty, abyśmy uwielbiali Boga żywego w darze jego śmierci. Bo śmierć jest również darem, gdyż przypomina, że jesteśmy w drodze.

Janek już zakończył ziemską wędrówkę. Pozostawił po sobie piękny ślad, odcisnięty również w naszych sercach. Będzie nam Go brakowało.

Danuta i Ryszard Gajderowicz

INFORMACJE PARAFIALNE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górnym kościół – dorośli, dolny kościół – dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30. W pierwsze sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie: 7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej.

W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

W dniu zamykania obecnego wydania *Głosu św. Antoniego* (15 kwietnia 2010) odbył się pogrzeb śp. Otylii Samolej, niezwyklej postaci oddanej Bogu i ludziom. Pani Otylia zmarła



12 kwietnia w wieku 71 lat. Msza św. żałobna koncelebrowana przez dziesięciu kapłanów odbyła w wypełnionym po brzegi kościele św. Antoniego. Doczesne szczątki Zmarłej zostały pochowane na cmentarzu przy ul. Unickiej.

Wspomnienie o śp. Otylii Samolej ukaże się w czerwcowym wydaniu naszej gazetki parafialnej.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Jej wieczne spoczywanie!

ODESZLI DO PANA

Marianna Pawlak	1918
Zofia Drozd	1942
Elwira Witkowska	1946
Marianna Ryczkiewicz	1926
Eugeniusz Ostrowski	1944
Zofia Wójcik	1951
Marek Trochimowski	1956
Leontyna Romanowska	1926
Leokadia Bartnik	1931
Andrzej Pilipeczuk	1952
Jan Kryński	1931
Mariusz Marciniuk	1973
Jan Kowalczyk	1923
Otylia Samolej	1938

Nasz dar modlitwy:

Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, Wieczne odpoczywanie

Głos św. Antoniego

miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, ks. Sebastian Dec

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Bernarda Kaczor, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów



Droga Krzyżowa 26 marca 2010



Wielki Czwartek 1 kwietnia 2010



Ks. profesor Zygmunt Zieliński



Jutrznia 2 kwietnia 2010



Ciemnica



Jutrznia 2 kwietnia 2010



Wielki Piątek 2 kwietnia 2010



Wielka Sobota 3 kwietnia 2010



Wigilia Paschalna 3 kwietnia 2010



Wigilia Paschalna 3 kwietnia 2010



Wielkanoc 4 kwietnia 2010





19 marca dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych przygotowały pod kierunkiem s. Bernardy wzruszającą Drogę Krzyżową



W niedzielę 21 marca dzieci ze Świetlicy zorganizowały kiermasz własnoręcznie wykonanych ozdób świątecznych



W Niedzielę Palmową 28 marca ks. Mariusz Salach poświęcił palmy przyniesione przez dzieci na Mszę św. O godz. 11.00



W Niedzielę Palmową 28 marca ERM zorganizował kiermasz ozdób i ciast przygotowanych przez dzieci i rodziców



W Wielki Czwartek Świetlica zorganizowała tradycyjne „Jajeczko”. Dzieci pomagały także przygotowywać potrawy oraz nakrywać do stołu. Na spotkanie zaproszono też rodziców dzieci oraz księży z naszej parafii. Dzieci złożyły im piękne życzenia z okazji ustanowienia przez Jezusa Sakramentu Eucharystii i Kapłaństwa. Wręczyły też każdemu kapłanowi pomarańczową różę.

Dzięki p. kierownik Agnieszce Woś (na zdjęciu trzyma różę), wychowawczynie, p. Ewelinie Sulowskiej (pierwsza z lewej) i pomocy wolontariuszy dzieci czują się w Świetlicy bardzo dobrze. Panuje tam miła i rodzinna atmosfera.



W poniedziałek 12 kwietnia 2010 roku odbyło się spotkanie wielkanocne Legionu Maryi, na którym modlono się w intencji ofiar katastrofy lotniczej i Katynia. Legion Maryi istnieje w naszej parafii od 21 lat.

Charyzmatem Legionu jest modlitwa, apostołat wśród chorych i starszych oraz szerzenie kultu Maryi.

Opiekunem duchowym jest ks. Sebastian Dec. Prezydentem jest p. Barbara Wołczyk (na pierwszym planie z lewej, razem z p. Anną Miżińską, mamą biskupa Artura).